Nr 221 Kraków, Środa dnia 29 Września 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.
Śluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Cierpienia większości.

Mimo wspólnego programu, złożonego w uchwalonym przez prawicę Izby poselskiej projekcie adresu do tronu, ściślejsze zespolenie większości nie jest jeszcze dotychczas faktem dokonanym.

Jednolitość zasad głoszona po uchwaleniu wspólnego adresu, okazała się już wówczas złudzeniem, gdy rozbicie się układów rządu z opozycyjnemi stronnictwami zmusiły go do szukania stanowczego oparcia o większość autonomiczną. Potrzeba bliższego określenia warunków, pod jakimi pojedyncze stronnictwa oświadczyłyby gotowość wejścia w skład zwartej większości rządowej, zniewoliły je podówczas do szczegółowego rozpatrzenia się we własnych programach. Przeprowadzone badania wykazały rychło tak wielką przewagę jednostronności w poszczególnych programach i taką rozmaitość wzajemnie sprzecznych metod politycznych że już po pierwszych posiedzeniach postanowiono ograniczyć na razie wspólność działania do jednej tylko sprawy, a w szczególności do zmiany porządku obrad izbowych.

Objaw to był naturalny i z góry dający się przewidzieć, bo gdy w Kole polskiem górowała po nad wszystko chęć przyjścia w pomoc rządowi, choćby kosztem własnego programu, Młodoczechami kierowała polityka, skupiająca się w żądaniu osiągnięcia natychmiast jak największych korzyści narodowych, zaś katolicką partją ludową wiodła chęć bezzwłocznego zrealizowania wyznaniowega programu.

W tych warunkach musiały różnice ostro zetrzeć się ze sobą, a wynikiem ujawnionych przeciwieństw było odroczenie rozpraw nad wspó nym, ściślejszym programem i ograniczenie go na razie tylko do walki z obstrukcją i niedołężnym regulaminem izbowym. W ten sposób program skupiony w adresie do tronu, okazał się tylko obszernemi ramami, w które lgnące do siebie stronnictwa godziły się utkać obrazy, ale tylko różnorakim rysunkiem i sposobem.

W tej sytuacji nie zaszła dotychczas żadna pozytywna zmiana, a jedynym godnym zanotowania objawem byłby chyba ten jeden, że prawica nie zdołała porozumieć się dotychczas nawet... co do sposobu i kierunku zmiany regulaminu izbowego, nie mogąc spełnić nawet tego najciaśniejszego swojego zadania. Wyb ru prezydjum Izby i delegacji nie może większość za własny poczytywać sukces, bo gdy pierwszy był tylko dziełem podstępu z jej strony i chwilowego zagapienia się obstrukcji, drugi jest zasługą hr. Badeniego, okupioną ciężką, bo krwi jego ofiarą. Dotychczasowa działalność prawicy okazuje się zatem w tych warunkach zupełnie bezowocną, a usiłowanie zespolenia się na podstawie wspólnego, ściślejszego programu pozostaje jeszcze zawsze tylko życzeniem, nad którego spełnieniem dziwnie niedbale i opornie postępuje praca.

W chwili gdy prawica pogrążona w apatji, własnych sił odczuć nie jest w stanie, stara się hr. Badeni zapewnić sobie życzliwe poparcie także u stronnictw umiarkowanych, nią dotychczas nie objętych. W szczególności nie zrażony dotychczasowem niepowodzeniem zwracał się hr. Badeni ponownie do wiernokonstytucyjnej wielkiej własności niemieckiej, ofiarując jej jako cenę porozumienia pozostawienie jej godności jednego wiceprezydenta Izby i przyrzeczenie rozpoczęcia obrad nad ustawą językową, która zostałaby wniesioną w pragskim Sejmie. Według tego planu niemieccy posłowie zostaliby zaproszeni do wzięcia udziału w tych konferencjach, a dopiero gdy ustawa językowa byłaby wypracowana i oni zgodziliby się na nią — nastąpiłoby cofnięcie rozporządzeń językowych.

Gdy jednakowoż stronnictwa niemiecko-postępowe i niemiecko-ludowe, z któremi wiernokonstytucyjna wielka własność jest ściśle związaną wspólnem żądaniem zniesienia językowych rozporządzeń, nie chcą wcale dopuścić debat nad ustawą językową bez uprzedniego zupełnego cofnięcia rozporządzeń językowych — rozbiły się układy w zupełności, uniemożliwiając w ten sposób wciągnięcie wiernokonstytucyjnej wielkiej własności w pokaźnej liczbie 30 członków do większości rządowej.

Być może, że lepszym zostaną uwieńczone skutkiem zabiegi hr. Badeniego o pozyskanie klubu włoskiego liczącego nieszpetną liczbę 19 członków. Gra w tem rolę cel podwójny, bo nietylko chęć wzmocnienia szeregów większości, lecz także zamiar dogodzenia Słoweńcom, przez skłonienie Włochów do porozumienia z nimi. Układy są dopiero w zawiązku, a o pozytywnych rezultatach nic jeszcze dotychczas nie słychać.

Zorganizowanie większości postępuje przeto żółwim krokiem, czego główną przyczyną jest brak ścisłego programu u stronnictw prawicy, które nie mogąc same ze sobą się porozumieć, nie umieją oczywiście określić warunków pod jakimi rolę rządowej większości przyjąć byłyby gotowe.

W ten sposób zamięszanie trwa dalej, a niemałą winę ponosi w niem także Koło polskie, które brakiem stanowczości, rozluźnia do reszty pracę koło szybkiego zespolenia autonomicznej większości.

Interwiew z przywódcą „ugodowców“.

Warszawa d. 26 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiecie już, że po odjeździe cara Mikołaja II z Warszawy znaczną część społeczeństwa polskiego ogarnęło zwątpienie i rozczarowanie, to też pragnąc dać czytelnikom waszym niejaki obraz sytuacji politycznej, powziąłem zamiar odwiedzenia jednego z przywódców tak zwanej „partji ugodowej“, gdyż zdawało mi się, że w ten sposób uniknę ewentualnych zarzutów, iż informacje moje czerpię wyłącznie ze źródeł przeciwnych stronnictwu tzw. „ugodowemu“, a więc tendencyjnych.

Zachowując zastrzeżone *incognito* owej wielce wpływowej osobistości, która brała pierwszorzędny udział w przyjęciu carstwa w Warszawie, pospieszam podzielić się z Wami rezultatem rozmowy mojej.

— Przypuszczam, co pana do mnie sprowadziło — rozpoczął mój interlokutor — chcesz pan zapewne odemnie wyjaśnień o obecnej sytuacji. Z przyjemnością panu służę. Proszę, stawiaj mi pan zapytania.

— Chcę zacząć od sprawy najważniejszej, bo kościelnej — odezwałem się — może pan będzie łaskaw mnie objaśnić, ile prawdy jest w obiegającej po Warszawie wieści, jakoby rząd rosyjski nosił się z zamiarem wprowadzenia liturgji i kazań rosyjskich w kościołach rzymsko-katolickich Królestwa?

— Pogłoska ta rzeczywiście kursowała wśród polskiego społeczeństwa, ale mogę pana zapewnić, że nie ma ona żadnych podstaw. Głoszono wprawdzie, że na ostatniej audjencji biskupa z Włocławka u ks. Imeretyńskiego, ten ostatni miał dać do zrozumienia księdzu Biskupowi, że czas już, aby kazania w kościołach katolickich wygłaszane były po rosyjsku, ale jest to tylko czczy wymysł partji nam nieprzychylnej. W rzeczywistości rząd nie myśli o niczem podobnem, a i sam car jest przeciwny wszelkim zatargom z Kurją Rzymską. Powtarzam, pogłoski owe są śmiesznemi bajkami. Ks. Imeretyński kwestji tej z żadnym biskupem nie dotykał. Natomiast dziś już mogę pana z całą stanowczością zapewnić, że stopniowo zaprowadzane będą w dziedzinie administracji rządowej w Królestwie ulepszenia i ulgi na naszą korzyść, a to z inicjatywy samego cara. Przytem nie jest wcale wykluczonem, że od czasu do czasu wyjdzie na jaw jakiś fakt, który w społeczeństwie naszem sprawi rozgoryczenie, ale położyć to będzie trzeba na karb dawnego kursu Hurkowskiego, który od czasu do czasu głowę jeszcze podnosi, chociaż już nieśmiało.

Nie znaczy to jednak, żeby polityka zainaugurowana przez ks. Imeretyńskiego na rozkaz cara Mikołaja II, miała uledz zmianie. Owszem, zarówno cesarz jak ks. Imeretyński są nam stale przychylni, mimo, że nieprzyjaciele nasi szczerze kopią pod nami dołki. Wierzaj mi pan, stanowisko ks. Imeretyńskiego jest bardzo trudne. Człowiek to szlachetny, pełen życzliwych chęci dla narodu polskiego, ale jako jednostka nie może wiele zrobić dla nas. Stanowisko ks. Imeretyńskiego charakteryzują najlepiej słowa, które książę sam wyrzekł raz w towarzystwie polskiem: „Macie tylko dwóch przyjaciół w Rosji, a nimi są: Najjaśniejszy Pan i ja“.

— A propos ks. Imeretyńskiego, czy prawdą jest, że książę zostanie mianowany ministrem wojny, a jenerał-gubernatorem zostanie wielki książę Paweł, stryj cara Mikołaja? — zapytałem.

— Nie, panie. Cesarz nie puści Wannowskiego, a zatem książę Imeretyński pozostanie nadal w Warszawie. Jestto zresztą w naszym interesie;

częste zmiany jenerał-gubernatorów nie wyszłyby nam bowiem na dobre*).

— Czy w dziedzinie życia narodowego rząd uczyni nam jakie ustępstwa? Zapytałem dalej.

— Na teraz żadnych! Tych nadziei musimy się wyrzec zupełnie. W szczególności w kwestji języka polskiego rząd nie jest skłonny dać nam żadnych ustępstw! Kto takiemi nadziejami się łudził, ten sam sobie winien. Myśmy zawsze przestrzegali przed różowemi nadziejami. *Kraj*, *Słowo* i *Gazeta warszawska* są tego dowodem.

— Mówią, że wpływ Pobiedonoscewa na dworze rosyjskim jest do minimum zredukowany, a nawet, iż dostał 11-miesięczny urlop, co wszakże równałoby się dymisji.

— Jak dotąd, wpływ jego jest niezachwiany — „niestety“ — dodał z bólem mój interlokutor.

— Więc można z tego wnioskować, że położenie Polaków pod berłem rosyjskiem się pogorszy?

— Tego nie mówię. Owszem, mojem zdaniem, jest to zupełnie wykluczone.

— Odzywają się głosy, że gorące przyjęcie, zgotowane przez ludność polską parze cesarskiej w Warszawie, obliczone było raczej na demonstrację przeciw Germanji.

— Nie panie, są to tylko głosy naszych nieprzyjaciół. Mogę pana zapewnić, że uczucia nasze w owej chwili były zupełnie szczere i lojalne, pobocznej myśli nie było tam żadnej. Uznał to sam monarcha, mówiąc „ja wierzę zupełnie w szczerość waszych uczuć“.

— Jak ułożą się stosunki w przyszłości? — zapytałem w końcu mego interlokutora.

— O tem zawcześnie jeszcze mówić teraz, gdyż sytuacja jest wielce niejasna. To tylko pewna, że gorzej jak jest obecnie, nie będzie.

Oto mniej więcej treść mej rozmowy z jednym z głównych filarów wybitnie „ugodowego“ kierunku! A więc poza ulgami administracyjnemi nie czekają nas żadne ustępstwa narodowe, a w szczególności językowe — oto rezultat „wielkiej“ zmiany kursu!

*) Wiadomość tę sam donosiłem *Głosowi Narodu*, więc muszę się z niej usprawiedliwić. Faktycznie obiegała ona Warszawę i to w formie zupełnie stanowczej. Ludzie, którzy z mocy owego stanowiska zazwyczaj są bardzo dobrze poinformowani, zapewniali mnie kategorycznie, że jest rzeczą zadecydowaną, iż ks. Imeretyński pójdzie do Petersburga na ministra wojny, a jego miejsce w Warszawie zajmie w. ks. Paweł. Dzisiaj wieść tę tłomaczę sobie inaczej. Oto partja rosyjska wiedząc, iż po odjeździe cara z Warszawy nastąpi w społeczeństwie polskiem rozczarowanie, sama wymyśliła pogłoskę o w. ks. Pawle, aby w ten sposób zapobiedz rozczarowaniu. *(Korespondent).*

Z KRAJU.

Lwów d. 28 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Echa pojedynku Kazimierza hr. Badeniego. — Jak się zachowuje Lwów wobec tego faktu. — Jesienne wyścigi we Lwowie. — Otwarcie panoramy.

Pisząc ze Lwowa obecnie, nie podobna pominąć wielkiej doniosłości faktu tego, co się stało w ostatnich dniach w Wiedniu. Chcę mówić o pojedynku Kazimierza hr. Badeniego. Wywarł on tu tak potężne wrażenie, że w ciągu ostatnich lat dwudziestu absolutnie nie zdarzył się wypadek, któryby tak zatrząsł opinją publiczną. Z mikroskopijnym wyjątkiem, który się w rachunek nie bierze z rozmaitych powodów, wszyscy bez różnicy przekonań i kierunków politycznych, otoczyli takiem współczuciem i szacunkiem hr. Kazimierza Badeniego, że może się tem pochlubić i jako mąż stanu i jako człowiek i jako Polak. W mieście o niczem nie mówią i nie rozprawiają, tylko o tym fakcie. Naturalnie nie moją rzeczą jest komunikowanie *Głosowi Narodu* wiadomości, które tu nadchodziły, lub nadchodzą wciąż z Wiednia, ale do mnie należy zarejestrowanie tych ech, które się tu odbiły.

Przedewszystkiem objaśnić winienem, że brat prezydenta ministerstwa austrjackiego, Stanisław hr. Badeni, o pojedynku i skutkach jego dowiedział się drogą pośrednią i to dopiero o godz. wpół do 2 z południa w sobotę. Pierwszy telegram o tym wypadku otrzymała od swego korespondenta z Wiednia tutejsza redakcja *Dziennika Polskiego*. Otrzymała go o godz. 1 z południa w sobotę. Natychmiast zatelefonowano do urzędnika Wydziału krajowego, p. Kucharskiego, który jest współpracownikiem *Dziennika Polskiego*. P. Kucharski udał się do Marszałka, a gdy ten mu oświadczył, że nic nie wie, coby się mogło stać ważniejszego w Wiedniu, zakomunikował mu treść telegramu. Hr. Stanisław Badeni podążył najbliższym pociągiem do Wiednia, t. j. kurjerskim, który stąd wychodzi o godz. wpół do 3 po południu. Pokazuje się, że hr. Kazimierz Badeni nikogo z rodziny nie powiadomił o swoim zamiarze i że całe to postanowienie było trzymane w najściślejszej tajemnicy.

Setki telegramów wychodzą stąd bez przerwy do prezydenta ministrów, a między instytucjami pospieszyło natychmiast z ciepłym telegramem tutejsze Towarzystwo dziennikarzy polskich, na który już nadeszła serdeczna odpowiedź od hr. Badeniego.

Członek Izby panów i poseł na Sejm, oraz prezes tutejszej Izby handlowej, p. dr Marchwicki, przyjaciel osobisty hr. Kazimierza Badeniego, otrzymuje bezustannie telegraficzne wiadomości z Wiednia o stanie zdrowia prezydenta ministrów. Wiadomości te dziś otrzymane, nietylko nie budzą żadnej obawy, ale stwierdzają, że stan zdrowia hr. Badeniego jest zupełnie zadowalniający, rana się goi i że prezydent ministrów prawdopodobnie już we czwartek, jeżeli nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, ukaże się w Izbie. Do obecnej chwili, jak donoszą te prywatne telegramy, hr. Badeni ani na jednę godzinę nie przerwał swego urzędowania.

Lwów przy wszystkich swoich wadach i pewnym, dosyć zresztą sympatycznym szowiniźmie politycznym, niezmiernie jest czuły na rzeczy wzniosłe i czyny piękne, a już rycerskim animuszem, który odkrywa szlachetne strony duszy polskiej, może całe miasto wprowadzić nawet na barykady... W tem, co uczynił hr. Badeni w Wiedniu, opinja publiczna odczuwa taką tendencję faktu, wychodzącego po za wszelkie ramy kunktatorstwa i filisterstwa politycznego, że samego faktu nie poddaje krytyce, lecz tego, który jest jego sprawcą, pasuje bez żadnych zastrzeżeń na bohatera. Takim też dzisiaj w opinji Lwowa jest Kazimierz hr. Badeni i Lwów dumny jest ze swego syna.

Jestem też pewny, że te szczere objawy współczucia i hołdu, z jakimi pospieszył Lwów bez najmniejszego cienia agitacji w tym kierunku, będą dla hr. Kazimierza Badeniego prawdziwą nagrodą jego obywatelskiej działalności i przyczynią się do zmniejszenia tych przykrości i pocisków, które znosić musiał od zdziczałych polītykierów niemieckich i od faktorów politycznych żydowskich.

Ten jakiś inny nastrój miasta, odsunął wszystko, co się w nim dzieje na dalsze plany, a rzecz prosta, że i takie konne wyścigi jesienne, które się tu właśnie w piątek i w niedzielę odbywały, przeszły niepostrzeżenie. Wyścigi te zresztą nie miały powodzenia. Właściwie przeniesione zostały z Rymanowa do Lwowa i z nielicznym wyjątkiem, już z tego powodu nie były interesujące, że biegały w nich przeważnie konie ze stajni pp. Ostaszewskich z sanockiego, którzy na współkę z hr. Potockim z Rymanowa, byli aranżerami tych wyścigów. Lwów zresztą nie okazuje zamiłowania wogóle do sportu wyścigowego. Płatnego udziału nie bierze w nich takiego, jak gdzieindziej, a ludek tu i owdzie gapi się na konie, na jeźdźców i na ekwipaże tak, jak się gapi na wojsko, które ulicą maszeruje. Tych wyścigów, które się wczoraj już skończyły, a trwały tylko przez dwa dni, wcale nie było znać w mieście. Dopiero z tutejszych dzienników dowiedziała się „przeciętna“, jak lubimy ją nazywać, publiczność, że się odbywają jakieś wyścigi jesienne. W piątek było zupełnie pusto na placu wyścigowym, a w niedzielę bardzo, a bardzo, przestrono. Nie wiem dla czego, ale nasz światek arystokratyczny mały brał udział w wyścigach, a na trybunach, jako widzowie, przeważnie zasiadały rodziny mieszczańskie.

W dniu wczorajszym otworzono tu także dla publiczności panoramę: „Bem w Siedmiogrodzie“, o której krótko przed paru dniami donosiłem. Dochód z dnia

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

(9) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

Słowo po słowie odczytał on raz jeszcze jej list. Brzmiał on jak następuje:

„Szanowny Panie!

„Jestem pańską kuzynką, córką brata pańskiej matki. Nie mam nikogo na świecie, doktorzy zaś skazali mię na śmierć. Umrę też, jestem tego pewna, znacznie prędzej, niż oni nawet przypuszczają. Chcę pana widzieć, a nie ma chwili do stracenia.

„Opowiem panu, jeżeli zajmować go to będzie, dla czego nie dałam się poznać do tej chwili. Najważniejszą rzeczą jest, że posiadam niektóre wspomnienia z życia pańskiego ojca i pańskiej matki, które pragnęłabym panu powierzyć, nie chcąc jednocześnie, by dowiedziały się o nich osoby obce. Dla tego też spalę listy, znajdujące się u mnie, jeżeli pan nie przyjedziesz ich przeczytać. Spalę je natychmiast, gdyż sił mi z dniem każdym braknie i mogłabym, odkładając z dnia na dzień mój zamiar, spóźnić się zupełnie z jego wykonaniem. Jest zaś w tych listach dużo ważnych szczegółów.

„Przyjedź pan jak najprędzej.

„Zawsze życzliwie dla pana usposobiona kuzynka Małgorzata Valdret“.

Na dole umieszczony był jeszcze adres: Paryż. 16 bis, ul. Raynouard, Passy.

Gdy o godzinie 9 wieczorem Jan dotarł do tej ulicy, była już ona wyludniona i pusta, jakby uliczka miasta prowincjonalnego, wśród dżdżystej, posępnej nocy. Chodniki puste, okiennice pozamykane. Wielki ogród, oddzielony długim, wzdłuż ulicy biegnącym murem, z poza którego sterczały ogołocone z liści drzewa, bardziej czarne niż cień, który rzucały, nadawały ulicy całej tak niezwyczajny w Paryżu wyraz spokojnej martwoty.

Nr 16 był domem kilkupiętrowym.

Gdy Jan w mieszkaniu drzemiącego już portjera zapytał o pannę Valdret, odźwierny ze zdziwieniem popatrzył na niego, podnosząc lampę, aby lepiej widzieć oblicze nieznajomego.

— Nie chciałbym o tej godzinie narzucać się pannie Valdret, dodał Jan po chwili. Pragnąłem ją tylko uwiadomić o mym przyjeździe do Paryża i zapytać kiedy będzie mogła przyjąć mię jutro. Czy jest u niej kto ze służby, bym się mógł porozumieć?

— Estello — zawołał odźwierny na żonę, znajdującą się w przyległej alkowie — nie widziałaś, czy pokojówka pani Valdret już powróciła?

Odźwierny szczególniejszy nacisk położył na słowie „pani“, chcąc dać objaśnienie młodemu człowiekowi, mówiącemu o „pannie“ Valdret.

— Jakto — pomyślał Jan, nieco zawiedziony — czyżby była moją powinowatą tylko przez małżeństwo?

— Z alkowy dała się słyszeć cierpka odpowiedź:

— Wiesz przecie, że wróciła, bo ciebie samego pytała się, wchodząc do kamienicy, czy nie ma listu do jej pani.

— Drugie piętro. Drzwi na prawo — rzekł na to portjer, odwróciwszy się do Jana.

Jan prędkim krokiem udał się na górę. Gdy pokojówka mu otworzyła, był już na tyle przezornym, że zapytał, czy „pani“ Valdret jest w domu?

— Oh! — zawołała pokojówka tonem ciekawym i poufałym, czy pan jesteś może kuzynem pani?

Zaledwie Jan odpowiedział potwierdzająco, służąca otworzyła drzwi przyległe, wołając głośno:

— Proszę pani! To on, to kuzyn pani!

Młody porucznik znalazł się nagle w salonie, zażenowany i niepewny wskutek tak późnej i niestosownej pory odwiedzin.

Postąpiwszy kilka kroków naprzód, zaczął się usprawiedliwiać, ciągle jeszcze pomieszany i zakłopotany.

— Dla mnie nie ma późnej godziny, ja nie śpię prawie nigdy — odezwał się głos, który w naturalnych warunkach musiał być bardzo dźwięczny i bardzo miły, teraz jednak zgłuszony był chorobą i osłabieniem.

Pierwsze wrażenie, jakie Jan odniósł było bardzo korzystne.

Wszędzie dobry smak i wytworna elegancja, bez przeciążenia i przeładowania błyskotkami lub kosztownymi, jaskrawo złoconymi meblami; elegancja znamionująca jak najsubtelniejsze poczucie piękna właścicielki tego mieszkania. Harmonja linji prostych i odcieni delikatnych. Cały pokój w łagodnym bardzo oświetleniu lampy, osłoniętej abażurem pozostawiał wrażenie miękkości, przejętej atmosferą czysto kobiecych, wdzięcznych a nikłych upodobań.

Jana ogarnęło pewne zdziwienie. Sądził, że zobaczy pokój, któremu długa choroba nadała odrębny charakter, przejmujący zapachem apteki i wyziewami gorączki, znajdował się zaś w małym, eleganckim salonie w obecności nieznanej swej kuzynki spoczywającej na szezlongu, z którego płynęła łagodna i miła woń fiołków.

Małgorzata Valdret podniosła się nieco:

— Tak bardzo jeszcze młody! — zawołała ze zdziwieniem malującem dokładnie niespodziankę, jaką jej sprawił widok kuzyna.

Jan przypuszczał, że ona może mieć lat dwadzieścia najwyżej. Później dowiedział się, że ma lat 25 a więc o 18 miesięcy jest od niego starsza. Na pierwszy rzut oka uderzyła go młodzieńczość jej twarzyczki, na której dolegliwe cierpienie także już zdołało wycisnąć swe piętno. Wychudłą, delikatną twarz młodej kobiety okalały bujnie spiętrzone włosy, barwy wyblakłego złota, nadając jej dziwny urok wielkiego rozmarzenia, tęsknej senności, na dnie której kryło się trawiące cierpienie i beznadziejna rezygnacja.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pierwszego przeznaczony był na Towarzystwo dziennikarzy polskich, ale niestety nie był liczny, bo szeroka publiczność tak została pochłonięta pojedynkiem hr. Badeniego, że o wszystkiem innem zapomniała. O tej panoramie obszerniejsze sprawozdanie prześlę w jednej z najbliższych moich korespondencyj. *Zet.*

Wiśnicz 27 września. Miasteczko nasze — to mała Jerozolima — zamieszkałe i zawojowane zupełnie przez naszych najserdeczniejszych, którzy w miłości swej tak nas serdecznie ściskają, że się niejednemu ckliwo na sercu i kieszeni robi. Wszyscy narzekają na złe czasy, ale nikt nie pomyśli o jakiejś akcji, przeciwdziałającej wyzyskowi żydowskiemu i każdy poddaje z pokorą i uległością kark swój pod jarzmo żydowskie.

W miasteczku jest kilkanaście szynków żydowskich, w których zawsze gwarno i rojno, ale za to nie ma żadnego stowarzyszenia, ani czytelni, w którychby chrześcijanie mogli krzepić swoje siły w walce przeciwko odwiecznemu swemu wrogowi i podnosić w sobie ducha chrześcijańskiego i narodowego. Założona przed kilku laty czytelnia mieszczańska, rozwijała się pomyślnie i przyczyniała się do podźwignięcia ducha narodowego i katolickiego w tutejszych mieszczanach, ale wskutek ospałości tychże a niezaradności i złej woli Wydziału tejże czytelni upadła i nikt nie myśli o jej podźwignięciu. Kółko rolnicze podobno tutaj istnieje, ale tylko na papierze. Sklepik chrześcijański p. Gudaszka walczy z niechęcią mieszczan i konkurencją żydowską i ledwie wegetuje. Szkoła rolnicza niższa, subwencjonowana przez powiat, walczy z ogromnemi trudnościami i uprzedzeniem, a nawet złą wolą tutejszych mieszczan, ale za to propinatorzy napychają sobie kieszenie i zbierają majątki. Smutne bardzo stosunki.

W końcu mała prośba do tych, których celem pielęgnowania zabytków i pamiątek narodowych: — Zamek Wiśnicki — starożytne gniazdo sławnego rodu Kmitów, a później Lubomirskich, podcięty zębem czasu, zaczyna walić się w gruzy. Dach na nim jak rzeszoto, więc słońce i deszcz pracują zawzięcie na przemiany nad zupełnem jego zniszczeniem. Możeby pomyślano o zabezpieczeniu i reperacji tego pięknego zabytku. Czas nagli.

Jastrzębia 26 września. Jak to zasługa i cnota ma zawsze uznanie, dowodem tego wybory w naszej gminie na radnych. Wszyscy wyborcy z 3-go Koła, jak jeden mąż, głosowali na naszego ukochanego ks. proboszcza, Jana Kozaka. Obrano go także jednogłośnie delegatem do wyboru członka Rady powiatowej. Ks. Kozak niedawno tu jest, bo dopiero 4 lata, ale zasługi ma wielkie. Upiększył zaniedbany kościół, za jego też staraniem świetnie prosperuje sklepik Kółka rolniczego pomimo konkurencji trzech sklepików żydowskich. Powoli ustaje pijaństwo; z trzech karczem zostały dwie tylko. Dzięki energji i hojności ks. proboszcza, który oddaje swoje gazety, czytelnia ludowa podnosi się z dniem każdym. Słowem wszędzie ład i porządek. Takich więcej!

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 28 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Pojedynek hr. Badeniego.

Adresy, telegramy i wizyty. — Głosy prasy. — Co mówi stronnictwo klerykalne? — „Arbeiter Ztg“ i „Kurjer lwowski“. — Kroki sądowe. — Z humoru pojedynkowego.

Z całej monarchji napłynęły do pałacu hr. Badeniego przy Wipplingerstrasse liczne wyrazy kondolencji, gorącej sympatji i szczerego uznania na wiadomość o pojedynku i ranie, jaką w nim odniósł. To usposobienie ogromnej większości jest nadzwyczaj dodatnim i pocieszającym objawem: z jednej strony świadczy o należytej przez nią ocenie kroku hr. Badeniego, z drugiej pozwala mieć nadzieję, iż pod wpływem tej tak silnie i potężnie objawiającej się opinji publicznej, prawica i większość parlamentarna uczuje się zmuszoną do okazania większej energji i przejmie się wstydem za swe dotychczasowe niedołęstwo, zdumiewającą niedokrewność, brak męskiej stanowczości i męskiej niezłomnej powagi.

W tem leżeć może źródło czynów. Może po tak bolesnej i przykrej, tak godność parlamentu smutnie charakteryzującej nauczce, stronnictwa większości zaczną zwalczać obstrukcję i jej uliczną taktykę bardziej energicznie, a co zatem idzie bardziej skutecznie.

Z licznych depesz wysłanych z Galicji wymieniamy następujące:

Wydział krajowy imieniem kraju; gremjum urzędników namiestnictwa; prezydent Zborowski i nadprokurator Szymonowicz imieniem urzędników sędziowskich i prokuratorji; delegat Laskowski imieniem urzędników i swojem; dyrektor Korotkiewicz imieniem własnem i podwładnych; Rady powiatowe: Krakowa, Rudek, Śniatyna i t. d.; Prezydjum Rady m. Lwowa; Rady gminne: Podgórza, Rzeszowa, N. Sącza, Kołomyi, St. Miasta, Buska, Zabłotowa i t. d.; Izby adwokackie w Krakowie i we Lwowie; Izba handlowa we Lwowie; Kasyno niemieckie we Lwowie; Zakład Ossolińskich; Fundacja Skarbkowska; Kasyno narodowe we Lwowie; Koło literacko-artystyczne we Lwowie; Rada nadzorcza i dyrekcja Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie; Rada nadzorcza i dyrekcja Banku galicyjskiego w Krakowie; Rada nadzorcza i dyrekcja Banku hipotecznego we Lwowie. Nadto przesłali wyrazy współczucia i sympatji: Namiestnik ks. Sanguszko, prezydent wyższego Sądu kraj. dr Tchórznicki, wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu dr Korytowski, prezydent miasta dr Małachowski im. Rady m. Lwowa.

Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich, wystosował do Kazimierza hr. Badeniego telegram następującej treści: „Zgodnie z uczuciem każdego Polaka, zasyłamy wyrazy najszczerszej radości z powodu, iż los ochronił życie Waszej Ekscelencji. Czyn Waszej Ekscelencji, podyktowany gorącą miłością honoru narodowego, budzi w nas uczucie wdzięczności i podziwu“. Weterani z 1863 r. wyrazili w następujący sposób swe uczucie: „Za tak godne wystąpienie w obronie honoru narodu i czci własnej, składają wyrazy głębokiej wdzięczności i prawdziwego poważania, delegaci uczestników powstania 1863 r.“

Z Austrji ze wszystkich stron nadeszły i nadchodzą w nieprzerwanym ciągu objawy jak najszczerszej życzliwości — jeszcze jeden dowód więcej, jak zapatrują się na politykę i osobę hr. Badeniego przedstawiciele całej monarchji. I tak w pięknych i podniosłych słowach przesłali kondolencję adjutanci cesarscy: hr. Paar i Bolfrass, ks. Stahremberg i hr. Oswald Thun, który w silnych słowach napiętnował obelgę rzuconą hr. Badeniemu.

Z Warszawy nadeszły depesze od ks. arcybiskupa Popiela, ks. Tadeusza Lubomirskiego i wielu innych; z zagranicy rząd włoski przesłał zbiorową deklarację, min. Hanotaux telegrafował nadzwyczaj gorąco, również Eulenburg. bawiący przy cesarzu niemieckim w Rominten. Hr. Kapnist i Nigra osobiście składali wyrazy współczucia. Baron Banffy i cały rząd węgierski nadesłali również telegraficznie wyrazy ubolewania z powodu niemiłego wypadku. Oprócz tego nadeszła ogromna ilość depesz od osób prywatnych, członków arystokracji, profesorów uniwersytetów, lekarzy, adwokatów i t. d. ze wszystkich stron monarchji.

W pałacu odbiera hr. Badeni nieustanne wizyty. Z osobistości, które osobiście przyszły się dowiedzieć o stan jego zdrowia wymieniamy następujących: Wielki łowczy baron Gudenus, minister wojny Krieghammer, wszyscy ministrowie austrjaccy, namiestnicy Kielmansegg, Bacquehem, prezydent trybunału najwyższego dr Unger, prezydenci Schönborn, hr. Hohenwart, kapitan gwardji Palffy, adjutanci cesarza generałowie: Paar i Bolfras, Chlumecky, szef sztabu Beck, liczni generałowie i dyplomaci, ambasadorowie, członkowie Izby panów, szefowie sekcyj w ministerjach, burmistrz Wiednia dr Lueger, prezydent Izby poselskiej dr Kathrein, prezes Jaworski i prawie wszyscy posłowie.

Przyjechał także do Wiednia marszałek hr. Stanisław Badeni i stanął w hotelu Bristol.

Klub katolickiej partji ludowej, pod przewodnictwem dep. Ebenhocha, postanowił wyrazić swe najgłębsze ubolewanie i potępienie odbytego pojedynku. Żaden z członków tego klubu nie złożył u hr. Badeniego swej karty. Uczynili to z tego powodu, że jako katolicy, stanowczo potępiają pojedynek. *Vaterland* donosi, że karty u hr. Badeniego nie złożył żaden z dostojników kościelnych, również kart swych nie złożyli dwaj księża, należący do Koła polskiego: ks. Pastor i ks. Fischer. — Obaj sekundańci dep. Wolfa zostawili swe karty w pałacu hr. Badeniego.

Prasa austrjacka niemiecka, czeska i polska omawiając pojedynek nie szczędzi hr. Badeniemu wyrazów uznania, podnosząc niepospolite jego zasługi dotychczas około monarchji położone i potępiając w ostrzejszych lub łagodniejszych słowach obstrukcję niemiecką, jej sposób walczenia i formę pod jaką urojonych swych praw chce dochodzić.

Sympatja dla hr. Badeniego jest prawie że jednozgodnym wyrazem całej prasy. Kilka tylko dzienników zajęło odosobnione stanowisko. *Vaterland,* jak już nadmieniliśmy, może nie bez słuszności potępia sam fakt pojedynku, sprzeciwiający się religijnym zasadom Kościoła, będąc w tym względzie rzecznikiem klerykalnego stronnictwa; *Politik* bierze za złe hr. Badeniemu, że wyzwał Wolfa, którego konduita wedle sądowych zapisków jest dwuznaczna i przez to pasował go na osobistość historyczną. Zarzut ten da się łatwiej odeprzeć. Popularność Wolfa, jaką przez ten pojedynek osiągnął, jest ujemnej natury. W oczach wszystkich uczciwych i niezaślepionych ludzi sąd o dep. Wolfie pozostanie ten sam jak dawniej. Ulicznicy wiedeńscy przyklasnąć mogą na chwilę temu posłowi, ceniąc w nim swego kolegę ulicznika parlamentarnego — wynosić go może pod niebiosa także *Ostdeutsche Rundschau* i kilka obstrukcyjnych piśmideł, ale ta sława i ta popularność ani nie jest zaszczytna, ani groźna, ani w rozmiarach obszerna.

Trzy jednak dzienniki z wściekłą złością rzuciły się na hr. Badeniego, prześcigając się w przedstawieniu jego postępku z jak najgorszej strony. Dziennikami tymi są: *N. fr. Presse,* socjalistyczna *Arbeiter Ztg* i... *Kurjer lwowski!* Tak, na prawdę w tej kompanji znajduje się *Kurjer lwowski!*

We wtorkowym numerze dostateczną odprawę *N. fr. Presse* dał już *Głos Narodu,* wykazując z jasną i dobitną argumentacją jej nikczemność, żydowską perfidję i bezczelność przechodzącą wszelkie granice. Że *Arbeiter Ztg* wystąpiła przeciw hr. Badeniemu, to nie dziwnego. Socjalistyczny dziennik z urzędu przecież musi wystąpić przeciw rządowi i jego przedstawicielom bez względu na to, czy w danym wypadku pozwala na to jego sumienie i sprawiedliwość. „Cóżbyśmy byli za socjaliści, gdybyśmy z takiej dobrej gratki nie skorzystali!“ — powiedziała sobie zapewne redakcja tego pisma w przedziwnej logice i mądrości. Najsilniejszym argumentem przeciw pojedynkowi hr. Badeniego jest według *Arbeiter Ztg* fakt, iż był on „ordynarną bójką“ (!).

Delikatnieją bardzo socjaliści, uczą się dobrego wychowania, nie ma co mówić. Że na ich zebraniach czasem uczestnicy łby sobie porozbijają i nosy pokrwawią to nic nie szkodzi, bo to nie ordynarna „bójka“, tylko „święta walka za prawa ludzkości“. Żal mi się robi tego stronnictwa. W ostatniej sesji wykazało ono taką dojrzałość polityczną, że przestało zupełnie być groźnem, a natomiast zaczęło budzić wyrazy politowania. Poseł Daszyński, pozwalający swej partji na zerwanie wiecu polskiego w Cieszynie i udaremniający wspaniałą manifestację narodu, walczącego o swe prawa, to prawdziwy mąż stanu, prawdziwie zdolny kierownik partji! A poseł Kozakiewicz obity przez swych „kochających“ lwowskich wyborców, czy nie zasłużył sobie na współczucie i ubolewanie nad rzeczywiście „bolesnym“ wypadkiem? Niedługo już socjalistom w Austrji! Dawniej się ich bano, dziś szczerze z nich się ludzie śmieją!

Jakże w takiem towarzystwie radzi sobie *Kurjer lwowski*? Znajduje, że *N. Fr. Presse* „wypowiada słuszne określenie tego zła“, jakiem jest pojedynek hr. Badeniego. Czy ta solidarność z polakożerczą *Pressą,* którą publiczność polska z uburzeniem z swych domów, instytucyj, zakładów wyrzuciła, *Kurjerowi lwowskiemu* wyjdzie na dobre? Wykaz prenumeratorów najlepiej go o tem objaśni. Bądź co bądź smutna to rzecz, że w prasie polskiej dał się słyszeć taki zgrzyt żelaza po szkle, taki ton fałszywy, taki głos niepatrjotyczny!

Na zakończenie podajemy doniesienie wiedeńskich dzienników, iż w kołach parlamentarnych krążyła w sobotę pogłoska, że minister sprawiedliwości hr. Gleispach polecił prokuratorji wytoczyć śledztwo w sprawie pojedynku hr. Badeni-Wolf. *Czas* natomiast donosi, iż cesarz polecił wstrzymać jakiekolwiek kroki sądowe w tej sprawie.

Jeszcze z humorystyki pojedynku: Do wiedeńskiej prokuratorji państwowej nadeszło następujące doniesienie: „Podpisany z winnem poważaniem zawiadamia Wysoką c. k. Prokuratorję Państwa, że dzisiaj niejaki hrabia Kazimierz Badeni, mieszkający w Wiedniu I na Judenplatzu, w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych pewnego redaktora nazwiskiem Karol Herman Wolf na pojedynek wyzwał i obaj do pojedynku stanęli. Na świadków powołuję: komendanta korpuśnego hrabiego Uexkuella i pułkownika Roescha. Z prośbą o kroki urzędowe kreśli się Feliks Mayer“. Widzimy, że i w tej sprawie zabrał głos jakiś żartowniś. *Swój.*

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Wydział krajowy na stypendjum z zapisu ś. p. ks. Jana Harburta w kwocie 100 złr. dla uczniów szkół publicznych, krewnych fundatora; na stypendjum z fundacji ś. p. Juljana Nieczui Wierzbickiego w kwocie 350 złr. dla uczniów galicyjskich szkół gimnazjalnych, realnych, uniwersytetu lub akademji technicznej, krewnych fundatora; na stypendjum z zapisu ś. p. Bazylego Lewickiego w kwocie 100 złr. dla uczniów publicznych zakładów naukowych, krewnych fundatora; wreszcie na stypendjum z fundacji ś. p Franciszka Tarnowskiego w kwocie 116 złr. dla ubogiej kształcącej się młodzieży pochodzenia polskiego, obrządku rz. kat., przedewszystkiem dla synów i córek ś. p. fundatora. Termin o wszystkie stypendja do 15 listopada. — Magistrat miasta Chrzanowa na posadę rewizora policji z płacą 400 złr. i mundurem. Termin do 15 października.

Odznaczenia. Major żandarmerji Zdenko Ruegger we Lwowie i rotmistrz żandarmerji Rudolf Riedlinger w Przemyślu otrzymali krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa. Żandarm Stanisław Flissek z powodu uratowania dwojga ludzi otrzymał srebrny krzyż zasługi. Pensjonowany inspektor podatkowy Grzegorz Rudkiewicz otrzymał tytuł starszego inspektora. Dr Hassewicz, zaszczytnie znany lekarz w Karlsbadzie, otrzymał od księcia czarnogórskiego order Daniela.

Z armji. Porucznik Alfred Setnicki przeniesiony z 3-go pułku ułanów obrony krajowej do strzelców tyrolskich; porucznik Herman Wüllerstorf przeniesiony ze strzelców tyrolskich do 4 p. uł. obrony krajowej; porucznik Ryszard Lanner do 2 p. uł. obrony krajowej. — W stan spoczynku przeszedł major żandarmerji we Lwowie Wacław Krist. — Major żandarmerji we Lwowie Zdenko Ruegger i rotmistrz żandarmerji w Innsbruku Lambert Kronschegg przeniesioni do Lwowa. — Rotmistrz Ryszard Lesonicki przeniesiony z 2 do 6 pułku uł. obr. kraj.

KRONIKA.

Kraków dnia 29 września.

Kalendarz kościelny Dziś środa, Michała Archanioła.

Dziś jako w dzień św. Michała Archanioła, uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Paulinów na Skałce, święto parafjalne.

W kościele Bożego Ciała nabożeństwo.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę, 29 września: Teatr zamknięty.

We czwartek, 30 września: „Wesele Fonsia", krotochwila w 3 aktach Ruszkowskiego.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **P. marszałek hr. Stanisław Badeni** przejechał we wtorek wieczorem przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

* **P. Kazimierz Tetmajer** w przejeździe z Trenczyna do Zakopanego bawi w naszem mieście. Najbliższą pracą poety ma być popularny życiorys Mickiewicza, zamówiony przez prof. Pilata, prezesa „Kółka mickiewiczowskiego" we Lwowie.

* **Prof. dr Edward Korczyński** powrócił już do Krakowa na stały pobyt.

* **Osobne stowarzyszenie** i nabożeństwo dla służących płci żeńskiej. Dnia 3 go października b. r. w święto Różańca Najśw. Marji Panny o godzinie 3 po południu odbędzie się w kaplicy Zgromadzenia służebnic Serca Jezusowego przy ulicy Garncarskiej l. 26, zawiązanie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy i żywego Różańca dla służących. Tam też w każdą niedzielę o godz. 5 po południu odbywać się będą dla służących osobne nabożeństwa, połączone ze stosowną nauką. Uprasza się panie, aby pozwalały służącym uczestniczyć w tych nabożeństwach. *Z Rady bractwa N. Panny Marji Królowej Korony polskiej.*

* **Komisja gazowa** na posiedzeniu w dniu 27 bm. obradowała w sprawie rokowań z Podgórzem; przyjęła do wiadomości sprawozdanie z ruchu fabrycznego z ostatnich miesięcy oraz obradowała w sprawie polepszenia światła. Na posiedzeniu tem zajmowano się także sprawą kasy chorych przy tejże fabryce.

Odezwa. Z miasta odbieramy następujące pismo: Pożar, który zniszczył dnia 20 września br. główny pawilon i mieszczące się w nim przyrządy do ćwiczeń i zabaw dla młodzieży w Parku prof. dr H. Jordana, odbił się bolesnem echem wśród wszystkich warstw mieszkańców Krakowa. Młodzież przyzwyczajona do przyjemnych i dla zdrowia wielce pożądanych rozrywek w chwilach wolnych od nauki lub warsztatu, błąka się po Parku smutna i bezczynna, gdyż tylko część z powodu braku odpowiednich przyrządów, może brać udział w ćwiczeniach i zabawach.

Społeczeństwo krakowskie przejęte wdzięcznością dla prof. dr H. Jordana za jego wieloletnią ofiarność i działalność na polu fizycznego rozwoju sił i podniesienia narodowego ducha młodzieży, nie może dopuścić, aby tenże własnym kosztem poraz drugi sprawiał zniszczone ogniem przyrządy. Niżej podpisani zawiązawszy się w komitet na zebraniu u ks. prof. dr St. Spisa, a działając w myśl życzeń ogółu mieszkańców Krakowa, upraszają niniejszem takowych o wzięcie jak najliczniejszego udziału w składkach przeznaczonych na zakupno pomienionych przyborów do ćwiczeń i zabaw.

Komitet uprasza ofiarodawców o jak najrychlejsze nadsyłanie składek na ręce redakcyj: *Czasu*, *Głosu Narodu*, *N. Reformy*, dalej dyrekcji Kasy Oszczędności m. Krakowa, lub też kasjera komitetu p. Wł. Poźniaka, ul. Garbarska l. 5.

Ks. prof. dr St. Spis. L. Benedyktowicz. Ks. dr J. Bukowski r. m. J. Federowicz r. m. W. Guzdek. J. Horoszkiewicz. J. Heiling Degenfeld. Dr F. Jakubowski r. m. J. Jawornicki r. m. K. M. Kądzioła. J. Kwiatkowski r. m. Prof. dr A. Obaliński. Dr K. Pieniążek r. m. Dr J. Petelenz. Wł. Poźniak. J. Rotter r. m. Dr J. Schaitter, Z. Słonecki. Wilh. Seidl. W. Wdowiszewski. Dr Wł. Żeleński.

Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej kasy dla chorych odbyło się w niedzielę z udziałem 70 reprezentantów. Pracodawców natomiast policzyć mogliśmy na palcach i to u jednej ręki. Przewodniczący dr Marek w zagajeniu zaznaczył, że od ostatniego zgromadzenia, które się odbyło 11 kwietnia br. nie za szło nic, coby mogło być przedmiotem szczególnej rozprawy. Zgromadzenie ma za cel podniesienie stanu kasy, a to przez podniesienie opłaty, oraz przez pomnożenie liczby zastępców członków zarządu. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia, w miejsce p. Klimczyka, który wyjechał, wybrano do zarządu ze strony delegatów robotniczych, p. Misiołka. Przy czytaniu listy głosujących, p. Lukasiewicz, czytał nazwisko posła Daszyńskiego z dodaniem „Jaśnie". Obecny poseł zwrócił uwagę, że używanie na zebraniu tytułu, może być nie mile przyjęte.

Kiedy przyszło do wyboru jednego członka zarządu z grona pracodawców, w miejsce p. Burzyńskiego, prosił p. Szufa, aby wybór wstrzymać, celem porozumienia się, a w końcu oświadczył, że wybór odbyć się nie może z powodu małej liczby wyborców. Poseł Daszyński na innem miejscu napiętnował nader dosadnie to niedbalstwo ze strony pracodawców, którzy dają dowód wielkiej obojętności dla sprawy robotniczej.

Z porządku dziennego p. Sułczewski referował w sprawie podwyższenia wkładek, wykazując, że wydatki na lekarzy, których jest sześciu stałych a dwóch specjalistów, oraz wydatki na lekarstwa stale się podnoszą. Dalej starał się referent wykazać, że obecny zarząd przyjął w spuściznie zaległe niespłacone długi, a w tem 500 złr. za zaprowadzenie gazu, 4000 złr. zaległe pretensje szpitalne itp.

Wniosek referenta wywołał interesującą dyskusję ze strony p. Meisnera, jako przeciwnika tego podwyższenia, przyczem p. Meisner użył dość cierpkiego wyrażenia na zarząd, za jego gospodarkę, co jednak uważał za stosowne później cdwołać. W czasie tej dyskusji delegaci chrześcijańskiej młodzieży handlowej opuszczają zgromadzenie, a z galerji odzywają się głosy: „Hołota z Przyjaźni".

Były prezes żyd Epstein odczytuje zestawienie: koszty administracji w r. 1894 wynosiły 19 proc. ogólnego wpływu, w 1895 r. 20·15 proc., w 1896 r. 17·55 proc., a w 1897 r. 15·30 proc. Chorych zgłosiło się w 1894 roku 9.850, w 1895 roku 11.000, w 1896 r. 12·583, w 1897 r. do 31 lipca 8.930. Koszty jednego leczenia wynosiły w 1894 r. 3 złr. 76 ct., w 1895 r. 3 złr. 76 ct., w 1896 r. 3 złr. 93 ct., w 1897 r. 3 złr. 15 ct. Zaległości nieściągniętych wkładek z końcem 1894 roku wynosiły 16·50 proc., w 1895 r. 16·50 proc., w 1896 roku 12·50 proc., wreszcie długi w końcu 1894 r. wynosiły 3.670 złr. 44 ct., w 1895 r. 6.393 złr. 39 ct., w 1896 r. 9.422 złr. 23 ct., w tym roku wzrosły do 9.800 złr. W końcu mowca zaznaczył, iż Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń winno jest do kasy 21.000 złr., których, mimo przyznania wszystkich instancyj, wypłacić nie chce.

Wniosek podwyższenia władek popierał p. Daszyński, wyjaśniając, że płacą za 6 dni, a biorąc za 7, kasa płaci jałmużnę, a jałmużny od kasy żądać nie można. Na wniosek więc Sułczewskiego przyjęto zmianę § 10 według następującego brzmienia: „Przy obliczaniu opłat kasowych należnych za ubezpieczenie członków w trwałem zatrudnieniu zostających, jako też członków dobrowolnych, bierze się za podstawę miesiąc z ilością dni 30 bez względu na ilość dni kalendarzowych; zaś przy wymianie tychże opłat za robotników przejściowo zatrudnionych — tydzień liczy się po 6 dni roboczych". Następnie uchwaliło zgromadzenie zmianę § 25 statutu, o tyle, że członek, który trzykrotnie nie stawi się bez usprawiedliwienia na posiedzeniu zarządu, będzie zastąpiony członkiem z odnośnej grupy. W końcu przekazano zarządowi kilka wniosków, jako to: podział ambulatorjum kasy na filje; wyjednanie subwencji u wydziału krajowego i zabezpieczenie się robotników według wysokości zarobku. P. Kurowski postawił wniosek, aby zarządowi udzielić wotum ufności; komisarz rządowy dr Schlichting wychodząc z zasady, iż nie jest to zgromadzenie roczne, w którem chodzi o danie absolutorjum za czynności roczne, postawił swe *veto* w sprawie wniosku p. Kurowskiego. Po wytłomaczeniu, iż tu chodzi jedynie o to, aby wyrazić uznanie zarządowi, dr Schlichting cofnął swe *veto*; uznanie wyrażono oklaskami. Zgromadzeni rozeszli się wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru". Przez uchwałę podwyższenia wkładek kasa zyska około 7.000 złr. rocznie.

Wykłady na wydziale filozoficznym dla nauczycielek. Wydział Stowarzyszenia nauczycielek, pragnąc ułatwić nabycie wyższego wykształcenia nauczycielkom, pracującym w szkołach publicznych, wniósł do Senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego prośbę o urządzenie osobnych wykładów na Wydziale filozoficznym. Za zezwoleniem ministerjum oświaty z dnia 17 lipca b. r. w półroczu zimowem 1897/8 następujący panowie profesorowie oświadczyli gotowość do tych wykładów:

1) Literaturę polską XIX wieku wykładać będzie prof. dr hr. Tarnowski, w poniedziałki i czwartki od godziny 4—5 po południu w sali Nr 66; tygodniowo godzin dwie.

2) Estetykę sztuki wykładać będzie prof. dr J. Ks. Pawlicki, w piątek od 6—7 wieczorem w sali Nr 62; tygodniowo godzinę jedną.

3) Kosmografię wykładać będzie prof. dr Szwarcenberg Czerny, w piątek od 5—6 po południu w sali Nr 41; tygodniowo godzinę jedną.

4) Wykładów osobnych z literatury niemieckiej XVIII i XIX wieku, prof. dr Creizenach miewać nie będzie, ale ponieważ w tem półroczu wykłada literaturę niemiecką XVIII wieku i to w godzinach popołudniowych, przeto panie nauczycielki, życzące sobie uczęszczać na te wykłady, zapisać się na nie mogą. Odbywać się zaś będą w poniedziałki, wtorki i czwartki od godziny 3—4 po południu, w sali Nr 39; tygodniowo godzin trzy.

5) Również osobnych wykładów z historji sztuki prof. dr hr. Mycielski miewać nie będzie, ale że takowe odbywają się w godzinach popołudniowych przeto panie nauczycielki życzące sobie uczęszczać na te wykłady zapisać się na nie mogą. — Prof. Mycielski wykładać będzie: a) Dzieje malarstwa we Flandrji w poniedziałki, wtorki i środy od godziny 3 — 4 po południu, w sali Nr 43; tygodniowo godzin trzy; b) Renesans w Polsce, we czwartki i piątki od 3 — 4 po południu w tejże sali, tygodniowo godzin dwie.

6) Historję powszechną XIX wieku, wykładać będzie dla pań nauczycielek docent dr Czermak, we wtorki i soboty od godziny 5 — 6 po południu w sali Nr 33; tygodniowo godzin dwie.

Wpisy na te wykłady odbyły się u dziekana wydziału filozoficznego prof. dra Karlińskiego w (Collegium novum) w kancelarji dziekańskiej Nr. 55 w dniach: 25 (sobota) i 27 (poniedziałek) b. m. od godziny wpół do 5 do 6 po południu, a dnia 26 (niedziela) od godziny 10 — 12 przed południem.

Wezwanie. Magistrat m. Krakowa rozlepił po ulicach następującej treści plakat: W myśl § 36 przepisów wykonawczych do ustawy wojskowej część III dla wojska, względnie dla obrony krajowej, Magistrat wzywa wszystkich żołnierzy, niepozostających w czynnej służbie wojskowej, ażeby się dla załatwienia przepisanej ustawą wojskową kontroli, mającej na celu sprawdzenie ich teraźniejszego pobytu i pouczenie ich o obowiązkach służby wojskowej, w następujących terminach i miejscu poniżej oznaczonem przed komisją kontrolującą stawili, a mianowicie:

I. Wszyscy jednoroczni ochotnicy, urlopnicy i rezerwiści tak 13-go, jakoteż i obcych pułków piechoty, artylerji, kawalerji, inżynierji i innych oddziałów wojska, tudzież rezerwiści zapasowi — w następującym porządku alfabetycznym ich nazwisk: w poniedziałek dnia 18 października 1897 r. od litery A. do D. włącznie, we wtorek dnia 19 października br. od E. do H. włącznie, we środę dnia 20 października br. od I. do Ł. włącznie, we czwartek dnia 21 października br. od M. do O. włącznie, w piątek dnia 22 października br. od P. do S. włącznie, w sobotę dnia 23 października br. od T. do Z. włącznie, o godzinie 8 rano w dziedzińcu koszar wojskowych arcyksięcia Rudolfa przy ulicy Warszawskiej.

II. Wszyscy żołnierze obrony krajowej, niepozostający w czynnej służbie wojskowej, mają się zgłosić dnia 13 października 1897 r. w dziedzińcu koszar obrony krajowej przy ulicy Karmelickiej L. or. 49 o godzinie 8 rano.

Dodatkowa kontrola dla żołnierzy wymienionych w ustępie I, odbędzie się we wtorek i we środę dnia 9 i 10 listopada b. r. o godzinie 8 rano w dziedzińcu koszar wojskowych Rudolfa przy ulicy Warszawskiej, a dla żołnierzy nieczynnych obrony krajowej w sobotę dnia 20 listopada b. r. w dziedzińcu koszar obrony krajowej przy ulicy Karmelickiej L. or. 49 o godzinie 8 rano. Osobnych kart powołania do kontroli nie wydaje się. Wszyscy powinni na kontroli winni swoje dokumenty legitymacyjne, t. j. paszporty wojskowe, a względnie paszporty obrony krajowej, lub karty urlopu z sobą przynieść i komisji kontrolującej przedłożyć.

Uwolnieni od obowiązku stawania przed komisją są: a) kandydaci stanu duchownego; b) ci, którzy w bieżącym roku odbywali czynną służbę lub ćwiczenia wojskowe; c) ci, którzy w bieżącym roku stawili się do czynnej służby lub ćwiczeń wojskowych i z powodu choroby, lub też aż do czasu przedstawienia ich komisji rozpoznawczej przeszli znowu w stan nieczynny. (Uwaga: Ci więc, których tylko wskutek wniesionej prośby od ćwiczeń wojskowych lub służby czynnej uwolniono, są obowiązani stawić się na zebraniu kontrolnem); d) stale urlopowani podoficerowie, którzy otrzymali certyfikat i pozostają w publicznej służbie; e) ci, co pozostają w więzieniu lub areszcie śledczym; f) ci, którym wydano pozwolenie do podróży na morzu, jeżeli rzeczywiście tę podróż rozpoczęli; g) ci, którzy w czasie zebrania kontrolnego służą w żandarmerji; h) ci, którzy pozostają na stałym urlopie, tudzież rezerwiści zapasowi, jeżeli ich w bieżącym roku asenterowano.

Wyścig konne galicyjskiego Klubu jazdy panów w Krakowie przedłożone w tym roku o jeden dzień, odbędą się w dniach 1-go (piątek) 3-go (niedziela) i 5-go (wtorek) października, każdorazowo punktualnie o godzinie 2-giej po południu. Biegów każdego dnia będzie pięć, a to dlatego, aby program mógł być za dnia wyczerpany. We wtorek odbędzie się bieg koni włościańskich, który się berwarunkowo o godz. 4½ rozpocznie. Program wyścigów jest nadzwyczaj zajmujący, zarówno dla znawców, jak szerokiej publiczności, albowiem na 14 biegów tylko 3 biegi gładkie, 11 zaś z płotami i rowami, a we wszystkich biegach tylko członkowie galicyjskiego Klubu jazdy panów jeździć będą. Biegi, oprócz nagród pieniężnych, uposażone są także w nagrody honorowe, ofiarowane przez hr. Romanową Potocką, jenerała Antoniego bar. Malowetza, 2-gi puls ułanów,

JE. Alberta hr. Nostitz Rienecka, Jana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa, dawny Resurs krakowski, hr. Mieczysławową Ponińską. Liczny udział koni galicyjskich, jakoteż austro-węgierskich jest spodziewany. Tor wyścigowy znajduje się w jak najlepszym stanie i spodziewać się należy, że w każdym biegu znaczna liczba koni udział weźmie. Ceny miejsc zostały zniżone. Loża w głównym pawilonie kosztuje na 3 dni złr. 30, na 1 dzień złr. 12, loża na bocznej trybunie na 3 dni złr. 25, na 1 dzień złr. 10. Plaque 10 złr., na 1 dzień 4 złr. Miejsce siedzące na trybunach 1 złr.. Wstęp na I miejsce 50 ct. wstęp do wewnątrz areny 30 ct. Dla wiadomości grających podajemy, iż totalizator jak zwykle funkcjonować będzie. Dla uniknienia natłoku powozów przy powrocie z wyścigów do miasta, myto będzie pobierane przy wyjeździe z miasta, ku czemu woźnice winni mieć na ten cel przygotowane drobne pieniądze. Bufety wykwintne będą na wszystkich miejscach urządzone i ceny umiarkowane pobierane.

* **Towarzystwo** chrześcijańsko społeczne z energją i młodzieńczą prawdziwie ruchliwością wzięło w swoje ręce sprawę wyborów do komisji podatku zarobkowego. W wypełnionej do ostatniego kącika sali przy ulicy Florjańskiej l. 25 (lokalu Towarzystwa) odbyło się w poniedziałek zgromadzenie tegoż Stowarzyszenia, na którem reprezentowane były wszystkie 37 cechów krakowskich, a co można uważać za niezwykłe, także liczne grono pań, które pomimo ścisku i gorąca w sali, nietylko przysłuchiwały się do końca ożywionym rozprawom, ale same brały udział w dyskusji. Nie brakło w tej skromnej sali, ozdobionej prostym godłem krzyża, nikogo, komu nie brak ruchliwości a spieszy zawsze do apelu, ilekroć powołuje ważniejsza sprawa publiczna. Nie brakło i tych co przy warsztacie ciężko pracować muszą na chleb powszedni dla siebie i rodziny; porzuciwszy narzędzia w fartuchach zjawili się na zebraniu, zanim zdołali zetrzeć pył ze spracowanej dłoni. Że nasi najserdeczniejsi na „Kazimierzu“ czują rosnącą potęgę młodego stronnictwa i z nią się na serjo liczyć zaczynają, dowodem, że pomimo twardego święta (żydowskiego Nowego Roku) i oni odbywali równocześnie zgromadzenia i uchwalili poczynić jak największe starania, aby chrześcijanie przy wyborach do komisji podatku zarobkowego przepadli.

Z wieścią tą przybywali rzemieślnicy z Kazimierza na zgromadzenie Stronnictwa i sami do energicznej pracy zachęcali. Wśród werwy w przemówieniach i otuchy w lepszą przyszłość, obrady od godziny wpół do 9-tej przeciągnęły się blisko do północy. Powzięto wiele ważnych uchwał, o których ze względów taktycznych na razie zamilczeć nam wypada. To tylko nadmienić możemy, że bliscy jesteśmy zwycięstwa i że jedynie od dalszej łączności całego chrześcijańskiego społeczeństwa zależeć będzie zupełny pogrom naszych semickich wrogów.

Nazajutrz w Kole mieszczańskiem odbyła się poufna dyskusja w sprawie wyborów do komisji podatku zarobkowego. W dyskusji brały udział delegacje Towarzystwa chrześcijańsko-społecznego i członkowie Koła mieszczańskiego pod przewodnictwem p. Witalisa Szpakowskiego.

* **Z teatru.** Teatr przepełniony, nieustanny śmiech w audytorjum, ciągłe brawa, oto wrażenie z trzeciego przedstawienia przezabawnej krotochwili Ruszkowskiego „Wesele Fonsia“. Artyści grają *con amore*. Pp. Roman, Solski, Siemaszko, Przybyłowicz, Mielewski, Puchalski i panna Przybyłkówna, tworzą przewyborny *ensemble*. Każda z tych sylwetek zasługuje na widzenie. Bez przekonania grają: panie Wojnowska, Siemaszkowa, pp. Zawadzki i Sobiesław. Pani Otrembowa zbyt ostre kontury nadaje wdowie po śp. prezesie Dyzederjuszu. Wobec niezwykłego powodzenia „Wesela Fonsia“ i wobec chrypki p. Zapolskiej, która miała grać „Sapho“, krotochwila Ruszkowskiego pojawi się jutro na afiszu po raz czwarty. Występy p. Zapolskiej odłożone do przyszłego tygodnia.

* **Kasyno powszechne**, jedno z najsympatyczniejszych towarzystw w Krakowie, a bezsprzecznie najruchliwsze, otwiera swój sezon w sobotę 2 bm. wieczorkiem tańcującym, połączonym z produkcjami aparatu Edisona „Graphophonem“. Nie wątpimy, iż pierwszy wieczorek inauguracyjny zgromadzi liczny zastęp członków i gości, zaproszonych przez członków. Lista otwarta. Początek wieczoru o godz. 8 wieczorem. Przygrywać będzie muzyka 56 pułku.

* **Z „Harmonji“.** Szereg koncertów popularnych, urządzanych w miejskim Parku dra Jordana, zakończył się niedzielnym koncertem, z którego dochód przeznaczono na sprawienie przyborów gimnastycznych, przez pożar zniszczonych. Piękna pogoda sprzyjała przedsięwzięciu „Harmonji“, a liczne naddatki sprawiły, że mimo zwykłej ceny wstępu w kwocie 5 ct. od osoby dorosłej, zebrano ogółem 163 złr. 40 ct. Z wielu stron objawiano życzenie, aby „Harmonja“ urządziła na cel powyższy jeszcze kilka koncertów. Nie można wątpić, że myśl ta znalazłaby poparcie w łonie wydziału „Harmonji“, jednak z powodu wyścigów w najbliższą niedzielę nie może już przyjść do skutku koncert popularny orkiestry w Parku, a urządzanie koncertów w którejkolwiek z sal miejscowych jest tak kosztowne, że cena wstępu musiałaby być znacznie wyższą, niż to ma miejsce w miejskim Parku. Komitet obywatelski, który się zajmuje uchyleniem następstw pożaru w Parku, rozważy zapewne ewentualność udziału orkiestry „Harmonji“ w szeregu przedsięwzięć na cel sympatyczny — na poparcie ogółu krakowian może w tym przypadku liczyć stanowczo.

* **„Krakau Ungarn“.** Taki jest adres jednego listu z biura adwokackiego z Halle a S. do jednego z naszych prawników. Albo to zaadresowanie dowodzi nieznajomości geografji (w co wierzymy), albo Niemcy prócz Morskiego Oka, do którego Węgrzy roszczą sobie pretensje, przyznają im także i Kraków.

Bezpłatne wykłady buchhalterji. Od 1 października poczynając, w każdy poniedziałek, środę i piątek od godziny 10 do 11 wieczorem odbywać się będą bezpłatne wykłady buchhalterji, z których korzystać może młodzież chrześcijańska handlowa, należąca do stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej. Wykłady w oznaczonym czasie odbywać się będą w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Florjańkiej l, 28 II piętro.

Przenosiny. Jak już donieślimy, sąd powiatowy delegowany miejski dla spraw cywilnych w Krakowie, przeniesiony zostaje z dniem 3 go października 1897 r. (wraz z wszystkiemi biurami pomocniczemi, jako to: dziennikiem podawczym, ekspedytem, registraturą i urzędem ksiąg gruntowych) do nowych ubikacyj w domu pod l. 22 przy ulicy św. Jana w Krakowie. Zgłoszenia się o wykonanie dozwolonych przez rzeczony sąd egzekucyj, przyjmowane będą także nadal, a to aż do 1 stycznia 1898 wyłącznie w dyrekcji ekspedytury sądu krajowego w Krakowie (w gmachu obok kościoła św. Piotra).

* **Napad żydowski.** Wśród białego dnia, bo o godz. wpół do piątej po południu, tłum żydów dziki bezkarnością, pijany swoją większością, rzucił się dnia wczorajszego na trzech robotników. Działo się to bezpośrednio po pogrzebie jednego z żołnierzy w ulicy Kolejowej, róg Kopernika.

Jest zwyczaj, że gdy żołnierza chowają orszak pogrzebowy zatrzymuje się przed kasarnią i tam dokonywuje się pokropienie ciała święconą wodą. Ceremonji tej z całą arogancją przyglądało się kilku żydów, naturalnie w kapeluszach i czapkach. Arogancja żydowska, bardzo słusznie, oburzyła jednego ze starszych wojskowych, który wezwał żydów do rozejścia się albo kazał zdjąć im kapelusze i czapki. Żydzi szyderczo przyjęli uwagę wojskowego. Wówczas ten zrzucił dwom handełesom kapelusze z głowy.

Paru robotników, widząc upór żydowski, szczerze wzburzeni lekceważeniem obrządków Wiary świętej, poszło za przykładem wojskowego i bez szykan pozdejmowało żydom kapelusze z głowy. Orszak pogrzebowy ruszył dalej, nasi robotnicy poszli za nim. Odprowadziwszy kondukt kilkadziesiąt kroków, robotnicy nawrócili, idąc spokojnie ku domowi. Wtem na rogu ul. Kopernika wypada tłum żydów, rzuca się z kijami na przechodniów i pocz na się znęcać w nieludzki sposób nad robotnikami za to, że ci ośmielili się przywołać ich do porządku dziennego podczas kropienia ciała. Tłuszcza złożona z handełesów i tużurkowców, bez miłosierdzia potłukła swe ofiary i kto wie na czemby się skończyło, bo policjanta, tak jak zwykle w chwilach krytycznych, na lekarstwo nie było, gdyby nie p. Magnuski, który przemocą wyrwał z rąk żydowskich robotników. Ofiarami temi są: Józef Czernecki, Wojciech Grabowski i Wiktor Janoczyński. Nadmienić jeszcze musimy, że podczas zbiegowiska i katowania ulicą przechodziło dwóch policjantów nie w służbie wprawdzie, ale przypadkowo. Stróże bezpieczeństwa tak byli nieciekawi, iż nie zatrzymali się nawet, aby zobaczyć kogo biją i kto jest bity.

Biedni cykliści! W niedzielę po południu dwóch młodych amatorów sportu kołowego wybrało się na przejażdżkę do Prądnika Czerwonego. Tam jednak spotkała ich przykra niespodzianka. Wyjechawszy za wieś, zostali obrzuceni kamieniami. Jednemu z cyklistów kamień wpadł w tylne koło. Rower zatrzymał się w biegu, a nieszczęśliwy jeździec spadł na ziemię i dobrze się potłukł. Drugiemu stłuczono tylko latarkę. Namiestnictwo galicyjskie wydało ostre przepisy co do zabezpieczenia jazdy cyklistów. Są one jednak martwą literą, jeżeli podobne napady dość często się przytrafiają. Widocznie zwierzchności gminne nie pouczają naszych chłopów, że cyklista jest także człowiekiem, którego życie należy szanować.

Z dyrekcji kolei donoszą nam: Z dniem 1-go października 1897 r. wchodzi w życie dodatek I do związku kolejowego pomiędzy Galicją i Wiedniem. Dodatek ten zawiera zmiany nazw stacyj, poprawki, uzupełnienia itd.

Prof. dr Marceli Nencki, uczony posiadający światową sławę, dyrektor petersburskiego instytutu hygjenicznego — pewien czas wahał się przyjąć ofiarowaną mu katedrę hygjeny na uniwersytecie lwowskim, teraz zaś zdecydował się przyjąć ją i oświadczył, że stanowczo rozpocznie wykłady już w półroczu letniem t. j. w kwietniu 1898.

Piotr Chmielowski ciężko zapadł na zdrowiu. Zasłużony pisarz dopiero co powrócił do Warszawy z letniego pobytu w Zakopanem.

Z „Ogniska“ w Wiedniu otrzymujemy następujące pismo: Lokal pols. akad. Stowarzyszenia „Ognisko“ w Wiedniu znajduje się obecnie: VIII Langegasse, 14. Nowo przybywający koledzy otrzymują tamże wszelkie potrzebne informacje co do zapisów, mieszkań i t. d.

* **Sewilla.** Pewien poddany niemiecki, który tylko co wyrwał się z rąk marokańskich piratów, został przez władze wzięty błędnie za dezertera i w celu wymuszenia zeznań, poddany mękom, zmarł straszną śmiercią.

Romans akwizgrański. Miłość kupca akwisgrańskiego Emila Behrendta, fałszywego arcyksięcia, bardzo się smutnie zakończyła. Behrendt i panna Husmann, jak wiadomo, opuścili potajemnie Niemcy i wynieśli się zagranicę. Stamtąd panna Husmann kilkakrotnie wysyłała korespondencje do dzienników berlińskich i zawiadamiała, że jej kochanek nie jest arcyksięciem, ale zawsze ładnym chłopcem, którego uwielbia do szaleństwa. Naturalnie nie podawała bliższego adresu. Dyrektor policji w Leodjum dowiedział się jednak, że para turkawek osiedliła się pod jego bokiem i kazał przyaresztować Behrendta, za fałszywe przybranie tytułu i nazwiska. Znaleziono przy nim 7.000 franków, należących do jego kochanki. Ta, wraz ze swoim bratem, natychmiast odjechała do Kolonji. O ile wiadomo, młoda para nie pobrała się w Londynie, a ponieważ rodzina wykradzionej stanowczo oparła się małżeństwu, więc panna Husmann po tej awanturniczej wycieczce może na zawsze pozostać... starą panną!

Składki nadesłane do Administracji *Głosu Narodu*. Na gimnazjum cieszyńskie kilka osób z Tarnobrzega przez Wks. Józefa Turka 4 złr.

Na stypendjum dla 1 ucznia w gimnazjum cieszyńskiem zebrane na okręgowych konferencjach nauczycielskich: w N. Targu 8 złr. 50 ct., w Czarnym Dunajcu 4 złr., w Krościenku 5 złr. 50 ct.

Na szkołę polską w Białej. Z powodu opóźnienia nieprzyjęte a przeznaczone na pomnik Mickiewicza w Warszawie, zebrane przez Litwinów 97 rubli.

HUMOR.

— Dlaczego u was, zamiast grać ciągle w karty, nie grają w szachy?

— Zwarjowałeś, czy co! przecież to jest gra, która nie przynosi żadnego „pożytku“.

Prawdziwe poświęcenie.

Z westchnień młodej gosposi na trzeci dzień po ślubie.

— Ach, Boże, ileż małżeństwo wymaga poświęceń! Nietylko trzeba samej gotować, ale potem trzeba jeść, co się ugotowało! Ach, Boże, Boże!...

Oszustwa urzędnika Namiestnictwa we Lwowie.

(Proces Jana Milkoskiego).

Lwów dn. 28 września.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Trybunał przystępuje do przesłuchania oskarżonego Milkoskiego. Oskarżony zeznaje głosem cichym, przyznając się otwarcie do winy i stanowczo zaprzeczając, jakoby ktoś mu pomagał w oszustwie, lub choćby tylko winien był przeoczeniem, czy niespełnieniem nadzoru.

Przew.: Dlaczegóż więc nie wykryto defraudacji, aż dopiero pod koniec?

Milkoski: Gdybym był chciał, to jeszczeby się nie wykryło. Tego roku bowiem zaniechałem podrabiania ksiąg likwidacyjnych. Byłem tak zdenerwowany ciągłą myślą o moim czynie, ciągłą obawą, że lada chwila rzecz się wykryje, że zrezygnowałem z ukrywania się i brnąłem coraz dalej, biorąc z kasy fundusze na zabawę, byle tylko zyskać zapomnienie.

Przew.: Któż więc winien był że pana nie kontrolowano?

Milkoski: Nikt — system był winien. Szkontrum powinno się było odbywać co miesiąc, a odbywało się ledwo co 9 miesięcy, dzienniki kasowe i kwity leżały miesiącami w oddziale rachunkowym, kontowania dokonywano nie zaraz, lecz w długie nieraz tygodnie, ale inaczej być nie mogło z powodu braku sił urzędniczych i przeciążenia istniejących.

Kiedy przyszło do wyjaśnienia prywatnego życia oskarżonego i jego stosunku do kobiet, Milkoski stał się nagle małomównym, przeważnie odpowiadając lakonicznie: tak lub nie.

Przew.: Co pana skłoniło, żeś posyłał pieniądze szansonistkom do Paryża lub Budapesztu?

Milkoski: Stosunki te nie były zerwane. Anna Molnar n. p. przyjeżdżała tu z Budapesztu i odwiedzała mnie.

Przew.: Czy ma pan jaki majątek, z któregoby można pokryć straty skarbowe?

Milkoski: Nie!

Przew.: Salomea Brings złożyła tu klejnoty na kilkaset złr., twierdząc, że je od pana dostała i że je oddaje na wyrównanie części pańskich defraudacyj.

Milkoski: Nie wiem co ją do tego skłoniło, bo ja jej tych klejnotów nie darowałem. Kupione są u jubilera Dąbrowskiego, a on sam może poświadczyć, żem u niego nigdy nie był.

Przew.: Tak! to prawda. Swiadkowie dalej opowiadają o zbytkownem życiu pańskiem, mówią, żeś pan zwykle jeździł dorożką i to tylko parokonną, a jeśli np. na sygnał nadjechała jednokonka, toś pan

ją z pogardą odprawiał, fiakrowi płacił za samo zajechanie koronę, a brał parokonnego.

Milkoski. Nie przypominam sobie czegoś podobnego.

Trybunał przystępuje do badania świadków. Pierwszy z nich, p. Małdziński, rewident rachunkowy, objaśnia szczegółowo, w jaki sposób wykrył nadużycia Milkoskiego. Prowadząc w początku maja rb. rewizję rachunków, dostrzegł różnicę w zestawieniu sum, ale pierwotnie przypuszczał, że to zwykły błąd. Szło zaledwo coś o 2 centy... Rzecz ta zmusiła go do zajrzenia do ksiąg i sprawdzenia ich z dokumentami — i wtedy przekonał się, iż w książce są skrobania i fałsze. Najpierw dostrzegł pozycję: tysiąc kilkuset złr., zapisaną zamiast faktycznie wyasygnowanych 7 miu złr. Wydostanie dzienników kasowych do sprawdzenia było połączone ze znaczną trudnością; były one pochowane w szafach po kurytarzach, a kluczy od szaf brakło.

Odkrycie nadużyć nastąpiło dla tego, że Milkoski w r. 1896 nie starał się już robić dokładnych zamknięć rachunkowych. W roku 1897 nie zdążył jeszcze nawet pofałszować ksiąg, a wprost je schował.

Odkryć nadużyć a Milkoskiego było dość trudno. Nazwiska urzędników nie przebywających we Lwowie, w dziennikach kasowych nie mogły rzucić się w oczy; wogóle urzędników, którym wypłacano, było kilkuset i nie wszyscy znają się z sobą. Zresztą są podobne nazwiska, a wreszcie zdarza się, iż niektórzy urzędnicy, wydelegowani na parę miesięcy na prowincję, odbierali pensje we Lwowie. Świadek miał dobrą opinię o Milkoskim, jako o urzędniku pilnym i pracowitym. Robota rachunkowa szła mu trochę trudno i powoli i z tego powodu niemożna było nawet przypuszczać nadużyć.

Na zapytanie obrońcy, zapewnia dalej świadek, że w wydziale rachunkowym panowało wielkie przeciążenie pracą, które dotykało zarówno oskarżonego, jak i jego kolegów i zwierzchników. Wydział ten odrabia, oprócz pracy rachunkowej, około 40.000 papierów konceptowych rocznie, to jest trzecią część wszystkich numerów, załatwianych przez namiestnictwo.

Po krótkiej przerwie, jako świadek staje przed sądem p. Ign. Kępiński, dyrektor dep. rachunkowego namiestnictwa. Do departamentu należy 7 biur, w których pracuje 120 urzędników. W jednem z tych biur, do którego należą rachunki urzędników politycznych, zajęty był Milkoski. Do świadka należy tylko zwierzchnia kontrola, właściwie superewizja poszczególnych biur.

Następnym świadkiem jest p. Teofil Chmurowicz, radca rachunkowy, bezpośredni zwierzchnik Milkoskiego w tem samem biurze. Świadek (na zapytania przewodniczącego) zeznaje: Milkoski był uważany za najlepszego urzędnika. O jego hulankach nocnych świadek nic nie wiedział — Milkoski nie absentował się z biura i nigdy się nie spóźniał. Świadek objaśnia dalej manipulacje biurowe.

Rozprawa przynosi bardzo mało interesujących momentów. Jedynym charakterystycznejszym jest ten, iż obrońca usiłuje przedstawić Milkoskiego jako typ patologiczny na tle seksualnem. Namiętność względem kobiet w normalnem znaczeniu słowa właściwie nie istniała dla Milkoskiego, istniała w nim natomiast nieprzeparta skłonność do znanego w psychopatologji rodzaju poniżania się i to specjalnie względem tego gatunku kobiet, co tinglówki. Stworzenia te, których zawód związany jest tak ściśle z wyzyskiwaniem erotycznych słabostek, umiały wyzyskać w Milkoskim chorobliwy brak woli, otaczając go ustawicznym czarem zmysłowej rozkoszy, popychały w ramiona zbrodni.

OSTATNIA POCZTA.

Praga 28 września (w południe). Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie młodoczeskich posłów do Rady państwa i do Sejmu, na którem uchwalono rezolucje i wnioski mające być przedłożone jutrzejszej konferencji mężów zaufania. Posłów było obecnych 70, przewodniczył dr Skarda.

Pierwszy zabrał głos dr Herold, by przedstawić kroki poczynione w ubiegłej sesji przez kierowników partji i klub parlamentarny. Mowca wyłuszczał motywa projektowanej rezolucji.

W czterogodzinnej dyskusji brało udział 20-tu mowców. Treść rezolucji pozostaje w tajemnicy. Składa się ona z 4 punktów, które przyjęto jednogłośnie.

Ostatecznie powzięto jeszcze poufną uchwałę w sprawie austro-węgierskiej ugody i uchwalono postawiony w tym kierunku wniosek p. Karlika. Przebieg obrad zachowano w tajemnicy.

Praga 28 września (w południe). *Narodni Listy* donoszą, że Kathrein złożył oświadczenie w sprawie niemieckich mów w parlamencie, z własnego popędu, a nie z inicjatywy większości.

Wiedeń 28 września (w południe). Król rumuński złożył hr. Gołuchowskiemu półtoragodzinną wizytę. W południe odbyło się śniadanie u króla rumuńskiego. Obecni byli hr. Gołuchowski, Welserheimb, obydwaj z żonami, oraz członkowie poselstwa rumuńskiego.

Budapeszt 28 września. Na przyjęcie królestwa rumuńskich czynią tu wielkie przygotowania. Miasto uroczyście przystrojone. W budzińskim Burgu odbędzie się wieczorem wielkie dworskie przyjęcie, na którem wygłoszone zostaną polityczne zabarwione toasty.

O politycznej doniosłości zjazdu świadczy i to także, iż Gołuchowski przybywa tu z Wiednia na czas zjazdu.

Budapeszt 28 września (w południe). Minister skarbu dr Biliński otrzymał od cesarza upoważnienie do wniesienia budżetu na najbliższem po czwartkowem posiedzeniu Izby. Budżet zawiera także wszystko, co potrzeba, aby ustawa o regulacji płac urzędniczych mogła wejść w życie z dniem 1 stycznia 1898 r.

Budapeszt 28 września (w południe). Sejm rozpoczął wczoraj posiedzenia. Minister skarbu przedłożył w Izbie poselskiej prowizorjum budżetowe na pierwsze 4 miesiące roku 1898.

Paryż 28 września (w południe). Donoszą tu z Petersburga, że gabinet petersburski znosi się z berlińskim, wiedeńskim i rzymskim w sprawie egipskiej. Chodzi o zwołanie do Petersburga, lub Konstantynopola konferencji dla uregulowania sprawy egipskiej.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Warszawa 29 września (rano). Car zatwierdził pozwolenie na otworzenie nowej szkoły kadetów w Warszawie.

Praga 29 września (rano). Wczoraj odbył się tu kongres czeskich mężów zaufania, na który przybyło 270 uczestników z całego kraju. Wszyscy posłowie do Sejmu i do Rady państwa oraz czescy posłowie z Moraw brali w nim udział, przewodniczył poseł Blażek. Rozprawy uznano za poufne, będzie jednak wydany urzędowy komunikat.

Dr Berold zdawał sprawę z politycznej działalności klubu młodoczeskiego. Sprawozdanie przyjął kongres z ogólnem zadowoleniem do wiadomości. Wszyscy mowcy w tym samym duchu przemawiali.

Kongres przyjął wreszcie rezolucję pochwalającą dotychczasowe postępowanie stronnictwa i przyjętą przez niego taktykę.

Wiedeń 29 września (rano). *Wiener Ztg* donosi, że następujący adjunkci sądowi zostali przeniesieni: Dipro z Pilzna do Bochni, Lopatiner z Leżajska do Wadowic, dr Władysław Federowicz z Makowa do Krakowa, Mielecki z Rozwadowa do Krakowa, Obtułowicz z Żywca do Bochni, dr Komorowski z Radomyśla do Podgórza, Jelonek z Mielca do Podgórza, dr Solak z Brzeska do Wieliczki, Filipowicz z Dukli do Krakowa, Kaliński z Jaworzna do Rzeszowa. Mianowani adjunktami sądowymi dla sądu krajowego wyższego w Krakowie: dr Gruszczyński i Lelek.

Wiedeń 29 września (rano). Dnia 15 października odbędzie się w Wiedniu konferencja biskupów austrjackich w pałacu arcybiskupa austrjackiego.

Wiedeń 29 września (rano). Koło stacji Kledering pod Wiedniem nastąpiło zderzenie pociągów. Dwie osoby zabite, kilka rannych.

Wiedeń 29 września (rano). *Deutsches Volksblatt* donosi, że rząd wniesie dwuletnie prowizorjum ugodowe. Za przedłożeniem tem będzie większość złożona z Polaków, Młodoczechów, feudałów, katolickiej partji ludowej, centrum, wiernokonstytucyjnej większej własności i klubu włoskiego.

Wiedeń 29 września (rano). Ministrowie Gautsch i Bittner byli wczoraj u hr. Badeniego i konferowali z nim przez czas dłuższy.

Minister Biliński, który powrócił wczoraj z Budapesztu udał się natychmiast do hr. Badeniego i konferował z nim przez pół godziny.

Wiedeń 29 września (rano). Niektóre dzienniki donoszą, że dep. Włodzimierz Gniewosz udał się do Wolfa i oświadczył mu imieniem posłów polskich, że dalsze obelgi słowne nie będą cierpiane i pociągną za sobą za każdym razem żądanie satysfakcji.

Budapeszt 29 września (rano). O godz. 2 min. 30 po południu przyjechał król rumuński wraz z królową. Monarchowie uściskali się i ucałowali serdecznie. Królową Elżbietę ucałował cesarz w rękę. Wśród dźwięku rumuńskiego hymnu przeszedł król Karol przed kompanją honorową, poczem przedstawiono mu arcyksiężnę Marję Józefę i arcyksiążąt Ottona i Józefa oraz wybitniejsze osobistości. Po krótkiem zatrzymaniu się w salonie poczekalni wyruszyli następnie królestwo rumuńscy i cesarz do zamku. Podczas przejazdu przez miasto witano dostojnych gości owacyjnie.

Meran 29 września (rano). Cesarzowa Elżbieta wyjechała o godz. rano do Walsee, odmawiając z podziękowaniem pozwolenia na uroczyste pożegnanie na dworcu.

Pojedynek hr. Badeniego.

Wiedeń 28 września (w południe), Hr. Gołuchowski odwiedził Badeniego, którego stan zdrowia jest zadawalniający; bole nie są dotkliwe. Arcyksiężniczka Stefanja i arcyksiążę Ludwik Wiktor nadesłali serdeczne telegramy. Arcyksiążę Józef Ferdynand złożył osobiście swój bilet. Ustawicznie nadchodzą liczne listowne i telegraficzne zapytania o stan zdrowia ministra prezydenta, między innemi nadesłały wyrazy sympatji liczne gminy i starostwa galicyjskie. Król Karol rumuński już przed południem dowiadywał się o stanie hr. Badeniego przez swego adjutanta przybocznego, po południu zaś odwiedził go osobiście. Hr. Badeni wyraził swą radość z powodu odwiedzin królewskich i dopytywał się o stan zdrowia następcy tronu, ks. Ferdynanda. Król zapewnił, że księciu coraz lepiej. Odchodząc, król wyraził swe zadowolenie z powodu, iż zastał Badeniego w tak pocieszającym stanie, a także zdziwienie, że minister załatwia dalej sprawy rządowe i nie pozwala sobie nawet w takiej sytuacji na wypoczynek. Wreszcie wyraził król nadzieję, iż Badeni wkrótce zupełnie odzyska zdrowie.

Budapeszt 28 września (w południe). *Pester Loyd* pomieszcza artykuł pod tytułem: „Pax Bohemiae" („Przestroga patrjoty czeskiego"), w którym twierdzi, że hr. Badeni wyzwał Wolfa w nadziei, że sam padnie, czego sobie pewnie życzyć musiał, nie mogąc już zapanować nad zamętem, jaki niebacznie w Austrji wywołał.

Punktem kulminacyjnym artykułu są następujące wnioski: Przedewszystkiem należy uspokoić do ostateczności wzburzone umysły, ażeby znowu powrócił spokój, rozwaga i usposobienie do nawiązania układów. W pierwszej linji należałoby umorzyć nieukończone jeszcze dochodzenia sądowokarne z powodu zajść w Chebie i innych tym podobnych, ewentualnie amnestjonować osoby już skazane. A wreszcie należałoby pragnąć, by przy sposobności manewrów cesarz odwiedził Hradczyn, co dałoby możność i sposobność do porozumienia się osobistego z przewódcami obu partji i w ten sposób przygotowałoby grunt do ostatecznego porozumienia, lub choćby do zawieszenia broni na rok jubileuszowy.

Wiedeń 29 września (rano). Wczoraj hr. Badeni wyspowiadał się w mieszkaniu przed proboszczem parafji, który udzielił mu Komunję świętą za biskupiem upoważnieniem.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 28 września (w południe). Sprostowanie posła Szajera w *N. fr. Presse* brzmi jak następuje: Do Redakcji *N. fr. Presse*. Na podstawie §. 19 ust. pras. wzywam redakcję do umieszczenia sprostowania tyczącego się artykułu: Sprawy wewnętrzne. — Sprawa Szajera — ogłoszonego w jej piśmie 27 września 1897 r. Nr 11866 (wydanie poranne). Nieprawdą jest jakobym pocałował w rękę prezesa Klubu polskiego dep. Jaworskiego i ze łzami w oczach dziękował mu za odzyskanie mandatu. Prawdą natomiast jest, żem dep. Jaworskiemu złożył podziękowanie za jego życzliwe starania o moje ułaskawienie, nie całując go bynajmniej w rękę, ani płacząc, co dep. Rutowski i Lewicki poświadczyć mogą. Nieprawdą, jest dalej, że dep. Jaworski napominał mię, bym sprawę tę wziął do serca i szedł nadal ręka w rękę z Kołem polskiem, prawdą zaś jest, że dep. Jaworski nawet czegoś podobnego zgoła nie powiedział. Z szacunkiem *Tomasz Szajer*, poseł do Rady państwa".

Zawiadomienie.

Z powodu krążących mylnych pogłosek, rodzina Włodzimirskich jako właścicielka firmy „Maurycy Baruch", istniejącej od lat 50-ciu w Podgórzu, ma zaszczyt zawiadomić P. T., że fabryki jej tj. młyny parowe w Podgórzu, cegielnia parowa i fabryka pieców kaflowych w Łagiewnikach, nic nie mają wspólnego z firmą p. Gustawa Baucha w Podgórzu, i że w jej fabrykach nie zaszła żadna zmiana, lecz tak jak dotychczas pod tym samym zarządem są prowadzone. 2819 1 3

Przy tej sposobności polecamy fabryki nasze łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności

OLIWĘ KAUKAZKĄ
do maszyn rolniczych Nr. I. złr. 28 — Nr. II. złr. 24 — Nr. III. złr. 22 — za 100 kilo loco Kraków
Oliwę krajową do maszyn
po złr. 18 — za 100 kilo
OLIWĘ „LECCER“ — OLIWĘ rzepakową
Smarowidło do maszyn Towotfett
Smarowidło do osi belgijskie złr. 16 — krajowe złr. 12 — za 100 kilo

PERFUMY
francuskie, angielskie, niemieckie i kraj.
WODĘ KOLONSKĄ
Mydła, wodę i puder toaletowe
ŚRODKI KOSMETYCZNE
Przybory toaletowe — Przybory do golenia

Lakiery, kremy i pasty
do odnawiania i odświeżania żółtych bucików

PLASTERKI NA NADGNIOTKI
„Wasmutha“ i „Meissnera“
»WATTORIN«
najnowszy środek na nadgniotki

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne
PAPIER DO KLOZETÓW

Aparat, Taśmy, Rękawiczki, Gąbki do nacierania ciała

Wałeczki, kit, gips
do zaopatrywania okien i drzwi od przeciągów
Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu szyb
Ceraty na stoły i meble. — Chodniki ceratowe, kokosowe, gumowe
Prześcieradła ceratowe — Rogóżki kokosowe, szczotkowe, japońskie i żelazne

GURTY i WĘŻE parciane
Pasy do maszyn, Nity i Śruby
Latarki stajenne i ręczne w wielkim wyborze
Nieprzemakalne smarowidło do obuwia.

POLECAJĄ
Reim i Spółka
Kraków, Rynek Nr. 37, Linia A—B.

„LINOLEUM“ najlepszej jakości, po cenach fabrycznych
(zastępstwo na Kraków pierwszej austrjackiej fabryki Linoleum w Tryeście). 2504
Kalosze rosyjskie, Pantofelki domowe, Szczotki do przedpokoi.

Do wynajęcia od 1 października
przy ulicy Warszawskiej Nr. 3
WIĘKSZE i MNIEJSZE MIESZKANIA
suche i widne 2508
z wodociągami, gazem, łazienkami i ogrzewaniem — za przystępną cenę.
Bliższa wiadomość w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego przy ulicy św. Anny.

ANTONI WILCZKIEWICZ
TAPICER i DEKORATOR
Kraków, ulica Karmelicka Nr. 21
posiada **gotowe meble** na składzie, **portjery, pokrycia** na meble, **ceraty, chodniki** i t. p.
Podejmuje się wszelkich robót tapicersko-dekoracyjnych oraz tapetowania, ręcząc za gustowne i sumienne wykonanie tak w miejscu jak i na prowincji. 2443 10 16
CENY KONKURENCYJNE.

Zakład Gimnastyki
w Krakowie pod **l. 15 przy ulicy Stolarskiej** na I piętrze, istniejący od lat 20 kilku. W zakładzie tym udzielam lekcyj, zbiorowej i osobnej gimnastyki salonowej, hygienicznej i ortopedji, jakoteż szermierki.
Na żądanie udzielam lekcji gimnastyki po pensjonatach i po domach prywatnych. 2573 7 0
Aleksander Weiss
kierownik zakładu

Dom I piętrowy
murowany, dobrze zbudowany suchy marmurowe schody, w środku rynku Krzeszowic położony, z wielkim ogrodem arenowanym i łąką oraz kawałkiem gruntu w jednej dobrze zamieszkały jest z powodu przeniesienia się do Węgier, pod korzystnymi warunkami
do sprzedania
Bliższej wiadomorci udzieli Adm. „Głosu Narodu“. 2778 3 5

Zmiana Lokalu.
Magazyn pościeli i skład dywanów
LUDWIKA WEBERA
przeniesiony z Rynku gł.
na ulicę Florjańską Nr. 9,
poleca:
własnego wyrobu wyprawy **pościelowe** jakoto: **Kołdry jedwabne, atłasowe i kaszmirowe** na czystej **wełnie.** Materace i wkłady sprężynowe. Poduszki z pierza i włosia
oraz
powiększony skład dywanów, kap na łóżka, serwet, portjer i firanek koronkowych. Kocyki wełniane i z sierści wielbłąda, Kołdry pluszowe angielskie do podróży i dery na konie. 2837 1 10

Zmiana pomieszkania.
Józefa Ekerowa
powróciła i od 1-go października 1897 r. rozpocznie udzielać
LEKCYJ TAŃCÓW
w domach prywatnych, pensjonatach i we własnem pomieszkaniu **przy Małym Rynku L. 6, II piętro** (dom obok W. Karasia). 2789

W MAGAZYNIE
Henryka Schwarza
W KRAKOWIE
jest wolne miejsce dla 2836 1 3
praktykanta.

DOM piętrowy 2833
dobrze zbudowany, z ogródkiem i stajnią **do sprzedania.** Bliższa wiadomość u p. Rybickiego ul. Florjańska (skład herbaty)

Sklep wiktuałów
mieszanych, oraz skład węgla, z powodu stosunków familijnych jest zaraz do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“ 2834

Zawiadomienie.

Zarząd „Piekarni Europejskiej“
w Krakowie, przy ul. Stachowskiego l. 89.

zawiadamia P. T. Publiczność nauprzejmiej, iż białe, **oryginalne wiedeńskie, zawsze świeże, mleczno-maślane, smaczne i hygieniczne pieczywo, jako też i chleb drożdżowo-mleczny i kwasowy** z tejże piekarni pochodzący, w poniżej wymienionych znaczniejszych magazynach i drobniejszych handlach jest do nabycia, a mianowicie:

W **Rynku głównym** pod **„Palmą“** Wgo **Antoniego Hawełki** Linia C—D, Wgo **Dutkiewicza i Spółki,** Linia E-F, u Wgo P. **Walerjana Leśniowskiego** Linia C-D — w ulicy **Szewskiej** u Wgo **J. Wojciechowskiego** — w ulicy **Karmelickiej** l. 16 u Wgo P. **Jana Ekiera** — w ulicy **Sławkowskiej** l. 15 u Wgo **Jana Pobudkiewicza** — w ulicy **Batorego** l. 10 Wp. **Mateusz Wąs** — w ulicy **Basztowej** l. 19 Wp. **Petronela Knapowska** — w ulicy **Długiej** l. 24 Wp. **Wiśniowski** (tamże sprzedaż wędlin wyrobu Wgo Wincentego Satałeckiego) i Wp. **Franciszka Rupalska** (l. 39) — w ul. **Florjańskiej** l. 49 Wp. **Stefania Bielewicz** — w ul. **Krupniczej** l. 10 Wp. **Helena Dembowska,** w ul. **Karmelickiej** l. 10 Wp. **Benedykt Domagała** i l. 17 Wp. **Amalia Hildowa** — w ul. **Krowoderskiej** WP. **Jarosławska** — w ul. **Lubicz** l. 1 Wp. **Helena Pawlikowska** — w ul. **Loretańskiej** l. 8 Wp. **Ludwika Pałka** — w ul. **Łobzowskiej** l. 28 Wp. **Anna Mehl** i l. 8 Wp. **Andrzej Kawecki** — w ulicy **Mikołajskiej** Wp. **Godula** — w ul. **Pańskiej** l. 11 Wp. **Salomon Kornreich** i l. 7 Wp. **Wawrzyniec Chrząszcz** — w ul. **Siemiradzkiego** Wp. **Goldberg** — w ul. **Szpitalnej** l. 13 Wp. **Andrzej Rybarczyk** — w ul. **Studenckiej** Wp. **Jamróz** — w ul. **Straszewskiego** l. 4 Wp. **Jankowska** — w ul. **Szlak** Wp. **Bijałt** — w ulicy **Topolowej** Wp. **Helena Stupnicka** i Wp. **Domaradka** — w ul. **św. Tomasza** l. 33 Wp. **Bieniarz** — w ul. **Wiślnej** l. 9 Wp. **Lisiowa** — w ul. **Warszawskiej** l. 9 Wp. **Mastek.**

Pieczywo z **„Piekarni Europejskiej“** znajduje się także w następujących powszechnie i zaszczytnie znanych restauracjach, a mianowicie:

W Restauracji: Wgo **Jana Kwiatkowskiego** ul. **Szewska** — Wgo **Bernarda Rosenstocka** i Wgo **Leona Machaufa** (pod Gackiem) przy ul. **Lubicz.**

„Piekarnia Europejska“ dostarcza swego znakomitego i hygienicznego pieczywa **c. k. Szkole Kadetów w Łobzowie,** ku zupełnemu zadowoleniu Przełożonych tego Zakładu.

Przy ul. Długiej l. 24 w sklepie gdzie się znajduje sprzedaż wędlin wyrobu powszechnie i zaszczytnie znanej firmy Wgo W. Satałeckiego, **urządziliśmy Filię sprzedaży „pieczywa europejskiego“,** gdzie też P. T. Konsumenci i Zwolennicy prawdziwie dobrego pieczywa, w takowe w każdej porze zaopatrywać się mogą. 2806 2 10

Z poważaniem

ZARZĄD „PIEKARNI EUROPEJSKIEJ“ w Krakowie.

Poszukuje się
młodego człowieka
władającego językami polskim niemieckim w mowie i piśmie oraz obeznanego z prowadzeniem ksiąg handlowych. — Zgłoszenia pod cyfrą 555 przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“. 2838

Fortepian
do sprzedania
ul. Sobieskiego Nr. 17 par...

150—200 złr. miesięcznie
mogą zarobić przyzwoici ludzie... — Wiadomość od ... 12—2 w południe **u S... ul. Koletek Nr. 8.** Przyjmuje się też ajentów **na prowincję.** 2830

Kupię fortepian
lub pianino starsze.
Adres: A. Ostrogradzki S... Kraków. 2829

Reumatyzm
gościec, kurcze, su... bóle, bóle przy influenzy
koi i leczy w zupełności
SAPOMENTHOL
najlepsze nacieranie uśmierzające,
wyrobu EUG. MATULI w Radomyślu koło Tarnowa
Cena **70** ct. za słoik
Do nabycia w każdej większej aptece. 25...

Składy główne: w **Krakowie** Wiszniewski, droguerja Zo... i Sp.—Podgórze apt. Dyo... tula. — Lwów apt. Mikol... Krzyżanowski. — Kopycz... apt. R...der. — Tarnów apt. ...kalski.— Krynica apt. Ni... Bielsko apt. Franki.

Maszynista
z egzaminami szkoły politechnicznej z wieloletnią praktyką, zdolniony w motowaniu maszyn wszelkiego rodzaju, instalacji elektrycznego oświetlenia, w ...stwie, ślusarstwie, i kow... jakoteż w innych pracach w zakres ten wchodzących, z ...bnemi świadectwami, poszukuje stałej posady. Zgłoszenia przyjmuje się pod: A. L. ...ste rest. Kraków. 28..

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handlowego
Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej
poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matinées, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze sztuka od złr. 2.60.

Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i kretony od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromnym wyborze damskie od złr. 1·40, dziecinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dziecięce i skarpetki męskie
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych,
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.

We wszystkich artykułach wybór największy i ceny zadziwiająco niskie.
Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6%.
Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%. 2512 51 0

„NORIS“
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“.** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 2516

Dla łatwego wyboru tut... cam: Tutki **„Mais Numa Albert“,** białe **„Noris“** do tytoni. Tutki **„Mais Wallis de Paris“** do tytoni śre...
Na żądanie przesyłam

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg W drukarni W. Korneckiego w Kr...
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.